Nr. 48. Kraków, piątek 17 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obywatele krakowscy!

W niedzielę 19 b. m. o godz. 2½ popołudniu w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej odbędzie się

PUBLICZNE

Zgromadzenie wyborców.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie poselskie posła Ignacego Daszyńskiego.

W 25 rocznicę.

I.

Kraków, 16 lutego.

Ćwierć wieku upływa dziś od chwili, jak socyalizm w Krakowie przejawił się publicznie, zwracając na siebie po raz pierwszy uwagę całego społeczeństwa.

Dnia 16 lutego 1880 r. rozpoczął się przed krakowskim sądem przysięgłych proces 35 socyalistów, znany jako proces Ludwika Waryńskiego i towarzyszów.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

1. Waryński Ludwik, lat 23, z powiatu kaniowskiego, gub. kijowskiej.
2. Truszkowski Hieronim Wrocisław, lat 25, z gub. kijowskiej.
3. Biasiadowski Józef, rodem z Kamieńca podolskiego, lat 27.
4. Koturnicki Michał, rodem z Warszawy, lat 23.
5. Piekarski Witold, ze Smoleńska, lat 22.
6. Waryński Stanisław, z Martynówki, lat 22.
7. Mendelson Stanisław, lat 22, z Warszawy.
8. Chaberski Walery, lat 32, z Krakowa.
9. Nowicki Apolinary, żonaty i dzietny, lat 56, z Prudek na Litwie, stale w Krakowie zamieszkały.
10. Wąsowicz Ludwik, lat 19, z Krakowa, uczeń szkoły sztuk pięknych.
11. Jabłoński Leonard, lat 24, rodem z Warszawy.
12. Bogucki Stanisław, lat 19, uczeń seminaryum nauczycielskiego, rodem z Cieszyna.
13. Ostafin Jan, ucz. sem. naucz., rodem z Wadowic.
14. Dąbrowski Adam, lat 24, ucz. sem. naucz., rodem ze Skawiny.
15. Kozakiewicz Jan, lat 21, ucz. sem. naucz., rodem z Wadowic.
16. Schmiedhausen Jan, lat 20, pomocnik w zakładzie fot. Szuberta w Krakowie.
17. Zieliński Jan, lat 21, ucz. sem. naucz. w Krakowie.
18. Mikołajski Szczepan, lat 17, uczeń gimn. św. Anny, z Krakowa.
19. Paurowicz Władysław, lat 28, majster szewski, z Krakowa.
20. Hałaciński Zygmunt, lat 22, zecer z drukarni Anczyca i sp. w Krakowie.
21. Straszewicz Ludwik, lat 21, z Tykocina.
22. Klazer Konrad, lat 23, z Chocibora, w Czechach, pomocnik fotogr. u Szuberta.
23. Brzeziński Edmund, lat 25, słuchacz medycy w Wiedniu, z Białej Cerkwi.
24. Lubiczankowski Bronisław, lat 22, słuch. med. w Wiedniu, rodem z Mińska.
25. Mikiewicz Edmund, lat 24, uczeń szkoły politechn. w Wiedniu.
26. Schmiedhausen Karol, lat 22, ucz. szkoły politechn. w Wiedniu.
27. Zawisza Józef, lat 26, ucz. szkoły politechn. w Wiedniu, z Kołaczyc.
28. Barabasz Stanisław, lat 22, ucz. akad. sztuk pięknych w Wiedniu, rodem z Bochni.
29. Drozdowski Jan, lat 22, naucz. muzyki, z Krakowa.
30. Inlender Adolf, lat 25, magister farmacyi we Lwowie, rodem z Buczacza.
31. Krasuski Kazimierz, lat 22, słuchacz fil. ze Lwowa, z Majdanu górnego.
32. Ożarowski Stanisław, lat 22, słuchacz fil. we Lwowie, rodem z Jasła.
33. Gozdecki Józef, lat 23, słuch. fil. na wszechnicy we Lwowie, z Kołaszyc.
34. Mańkowski Antoni, lat 42, żonaty i dzietny, z Zarybik, były zarządca druk. związkowej we Lwowie.
35. Mańkowki Mieczysław, lat 18, pom. ciesielski, z Krakowa.

Była to młodzież, która w r. 1878 rozpoczęła w Krakowie propagandę idei socyalistycznej Ludwik Waryński przybył w tym roku z Warszawy do Lwowa. Tu zastał już jednak agitacyę socyalistyczną, prowadzoną jawnie i legalnie przez Antoniego Mańkowskiego i Bolesława Czerwieńskiego. Przeniósł się więc do Krakowa, gdzie przy pomocy kilku studentów z zaboru rosyjskiego uzyskał wpływ na nieliczną garstkę uczniów seminaryum nauczycielskiego, akademików, gimnazyastów, zecerów i innych robotników.

Po kilku miesiącach rozpoczęły się jednak aresztowania na skutek denuncyacyi. Mianowicie Biesiadowski obstalował u Antoniego Koziańskiego, właściciela drukarni w Krakowie, druk broszury Wilhelma Liebknechta „W obronie prawdy"; wedle umowy miał Koziański wydrukować tę broszurę bez swojej firmy i wydać nakład Biesiadowskiemu, nie posyłając wcale egzemplarzy obowiązkowych do prokuratoryi i policyi. Umowę tę zawarto z obawy przed konfiskatą broszury; **Koziański zgodził się na to wszystko, broszurę wydrukował, pieniądze za nią wziął, ale nie wydał jej właścicielom, lecz zdenuncyował policyi**, która cały nakład zabrała i rozpoczęła śledztwo, urządzając rewizye wedle wskazówek Koziańskiego. Jedna rewizya pociągła za sobą dziesięć innych; policya zabierala znalezione listy i książki i aresztowała szereg ludzi.

Śledztwo policyjne prowadził komisarz Kostrzewski, który — jak później na rozprawie stwierdzonem zostało — aresztowanych bił, głodem morzył, straszył i dręczył, aby z nich zeznania wydobyć. Udało mu się to tylko z Boguckim, który zastraszony przez Kostrzewskiego, że będzie „gnić w kryminale", chory, zbity, złożył obszerny protokół. Godnym pomocnikiem Kostrzewskiego był koncepista policyjny Ryszard Cossa w Wiedniu.

Aresztowano więc 35 ludzi w Krakowie, Lwowie i Wiedniu i umieszczono ich wszystkich w areszcie śledczym krakowskiego krajowego sądu karnego, „u św. Michała", gdzie przez kilka a niektórzy przez kilkanaście miesięcy przesiedzieli.

Do Krakowa przybył z Warszawy prokurator rosyjski Plewe (późniejszy minister), z chmarą szpiclów i tu do spółki z Kostrzewskim gromadził „materyał".

Wreszcie 16 lutego 1880 rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa, która trwała dwa miesiące. Oskarżał prokurator Brason, bronili oskarżonych adwokaci: dr. Machalski, jeden z filarów stronnictwa konserwatywnego w Krakowie, ale człowiek zacny i uczciwy, dr. Pieniążek, późniejszy wiceprezydent miasta i dr. Rosenblatt, obecnie profesor uniwersytetu.

Na podstawie znalezionych przy rewizyi listów i broszur, zapomocą „protokołów" Kostrzewskiego i wprost nieprawdopodobnych naciągań, skonstruował prokurator Brason monstrualne oskarżenie o tajne stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne. Mowę swą, odpisaną przeważnie z ohydnego pamfletu Mehringa (który dopiero później z wroga socyalizmu stał się socyalistą), zakończył Brason następującemi „lapidarnemi" zdaniami:

„Socyaliści, oparłszy się o masy ciemnego ludu, wydali walkę porządkowi społecznemu. My tę walkę przyjąć musimy, a skończy się ona dla społeczeństwa pomyślnie, jeżeli przedstawiciele jego spełniać będą swe obowiązki. Pomnijcie, panowie przysięgli, że jeżeli winnych oszczędzicie, to miecz zawieszacie nad niewinnych głową, a litość bywa wtedy bezlitośną, gdy z niej zgubne dla kraju skutki wynikną."

Przez dwa miesiące toczyła się rozprawa, która przeciw oskarżonym ani cienia dowodu jakiejś winy nie wydobyła. W nocy z 15 na 16 kwietnia wydała ława przysięgłych werdykt uwalniający wszystkich oskarżonych.

Tak skończyła się zupełnem fiaskiem pierwsza w Krakowie policyjna akcya przeciw socyalizmowi.

Dziś, po 25 latach, nietylko ze wstrętem, ale i z politowaniem spoglądamy na tych, którzy chcieli socyalizm „zamknąć w areszcie".

Z nielicznej grupki młodzieniaszków stała się w ciągu ćwierci wieku najpotężniejsza partya polityczna w Krakowie.

Konfederacya antynarodowa.

...Choć dobra moda była w owych czasach,
Konfederować się i kryć po lasach!
A jednak i to minęło! Ojczyzna
Minęła także! i ów wierszyk złoty,
Że dla niej każda smakuje trucizna;
Ów wiersz, co niegdyś zachęcał do cnoty,
Jest dzisiaj, każdy mi to pewnie przyzna.
Kto w oblężeniu jadł szczury i koty,
Że ten wiersz bez psów, liszek i bez czajek
Jest dziś najlepszą z Krasickiego bajek.
A więc niech wszystko mija! Wstańcie burze!
Słowacki.

Wszystkie stronnictwa „narodowe" i ich oficyalna reprezentacya Koło „polskie" — wystąpiły zgodnie, jak jeden.. policyant, przeciw wszelkiej akcyi, zmierzającej do odzyskania w przyszłości niepodległej ojczyzny.

W chwili, kiedy wojna rosyjsko-japońska i ruch rewolucyjny w Rosyi otworzyły narodowi polskiemu oczy na to, jak mało jest jeszcze przygotowanym do wyzyskania korzystnej dla siebie chwili — kiedy stanęła przed nami żelazna konsekwencya: przygotowywać się z całą usilnością, aby nadrobić to, co przez lat 40 zaniedbano, — kiedy jedna chwila historyczna przyniosła więcej uświadomienia, niż 40 lat deklamacyj, — kiedy zapał ogólny skrystalizował się w jedną myśl: do pracy, do szeregu! — zszeregowały się wszystkie płazy, aby błotem obrzucić „rozruchy socyalistyczne w sąsiedniej dzielnicy", aby jak Piotr Chrystusa wyprzeć się myśli o niepodległości.

I ani jeden nie znalazł się człowiek w Kole polskiem, ktoryby przeciw tej Targowicy zaprotestował!

Żeby też jedna pierś była zrobiona
Nie podług miary krawca, lecz Fidyasza!...
..Kościuszko przeczuł was, krzycząc: skończona!

Tak zwani „demokraci" w Kole polskiem głosowali za zdradą narodową. Zrzucili maskę! Dotąd wykręcali się „solidarnością narodową" Koła polskiego; ale skoro ta solidarność Koła zmieniła się w solidarność antynarodową — nie masz dla nich już żadnego wytłómaczenia, oprócz tchórzostwa i serwilizmu!

Bezczelność i nikczemność uchwały Koła polskiego przechodzi bowiem zwykłą miarę. Rozumiemy, że stańczycy chcą się odżegnać jak od dyabła, od wszelkiego ruchu narodowego. Ale poszli oni jeszcze dalej: błotem obryzgali tych, którzy nie rezygnują z niepodległego bytu. Tam w „sąsiedniej dzielnicy" grzmią strzały, a ci tu rzucają jeszcze kamieniami na ofiary karabinów carskich! Tego nawet w Rosyi nie było: wszak ziemstwa i zgromadzenia szlachty rosyjskiej miałyby ze swego stanowiska także interes w tem, aby się odżegnywać od ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, a tem bardziej polskiego — a jednak w rezolucyach ich i adresach nie było ani jednego złego słowa przeciw walczącym. Na to zdobyło się tylko Koło polskie pod przewodnictwem „regimentarza" Dzieduszyckiego, potomka owego regimentarza Dzieduszyckiego, który w pień wycinał konfederatów barskich, o którym

Od brzegów Dźwiny po hordy Nogajca
Wszyscy w ojczyźnie mówili: to zdrajca!

który potem zginął haniebną śmiercią z rąk księdza Marka.

Potomkowie i spadkobiercy zdrajców i Targowiczan dziś przywłaszczają sobie prawo przemawiania w imieniu narodu — oni, którzy bez słowa protestu słuchają w parlamencie jak minister austryacki, występując przeciw paleniu portretu cara, nazywa tegoż „zaprzyjaźnionym monarchą". Przy tych słowach br. Gautscha tylko tow. poseł Seitz imieniem socyalistów zawołał: **„Zastrzegamy się przeciw nazywaniu cara zaprzyjaźnionym z nami monarchą!"** Koło zaś „polskie" milczało!

Ci lokaje głoszą dziś, że przemawiają w imieniu ojczyzny!... My więc, idąc wbrew ich krakaniom w bój za wolność, rzucamy im w twarz słowa Manifestu Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836:

„My inną, wam przeciwną jesteśmy ojczyzną!"

TARGOWICA
narodowo-demokratyczna.

Lwów, 14 lutego.

Na wtorek wieczór 14 b. m. zwołał „Komitet pracy narodowej" poufne zebranie „obywatelskie", mające wyrazić opinię w sprawie wypadków w Królestwie Polskiem. Zaproszenia na to zebranie otrzymali przeważnie narodowi-demokraci; z innych stronnictw zaproszono nieliczną tylko garstkę. Dzięki temu składowi zgromadzenia uchwalono prawie jednogłośnie rezolucyę, proponowaną przez komitet i oklaskiwano rzęsiście wszystkie obelgi, rzucane na socyalistów. Przebieg zebrania był następujący:

Przewodniczący Władysław Gniewosz zagaił zebranie odczytaniem mowy, która była powtórzeniem ostatnich artykułów „Słowa Polskiego". Tych, którzy chcą dziś urządzić powstanie, nazwał p. Gniewosz półgłówkami, waryatami, nożownikami, agentami pruskimi i t. d. Sprawy Polski nie należy łączyć z prądami przewrotowymi. Ruch powstańczy bez sił, bez pieniędzy i bez wojska jest skazany na niepowodzenie.

Po tych wywodach przemówił dr. Ernest Adam. Rozumował on w ten sposób: Kolos rosyjski upada. Dezorganizacya i anarchia panuje w całej Rosyi. Pojawiły się z tego powodu i u nas nadzieje. Nadzieje te są jednak nieuzasadnione, a ofiary dotychczas poniesione, były bezcelowe. Demonstracye w Królestwie należy potępić. Nie było wypadku, aby jakiś naród odzyskał bez walki zbrojnej niepodległość, ale my powinniśmy teraz spokojnie siedzieć i krzepić ducha do przyszłej walki. Na ruchawki nie pora teraz.

Laskownicki, redaktor „Wieku nowego" wyraził żal, że takie zgromadzenia, jak dzisiejsze, muszą się odbywać w 30 lat po powstaniu. Niestety jednak, musimy gasić pożar, gdyż nie jesteśmy przygotowani. Prosi o uchwalenie rezolucyi jednogłośnie.

Następnie przemówił znany ajent naftowy, Plutyński. W błazeński sposób pouczał socyalistów, że demonstracyami swemi zdeptali godność naszego narodu. Albowiem przed krwawymi wypadkami była nadzieja uzyskania ulg od rządu rosyjskiego. Czynownicy, oficerowie, kozacy obawiali się nas. Dziś, po demonstracyach, stracili kozacy przed nami wszelki respekt. Dziś z nas kpią...

Tow. Hausner: Z takich jak pan kpią!

Plutyński zbity z tropu, kończy uwagą, że ruch obecny w Królestwie nie jest narodowym.

Po przemówieniu p. Heleny Szczepanowskiej, która zaproponowała utworzenie związku dla pracy nad robotnikami, wygłosił świetną mowę tow. Hudec, który przemówił w te słowa:

Są chwile w życiu narodu, kiedy trudno jest dawać rady, jak się ma naród zachować. Nikt z nas dziś nie wie, co przyniesie jutro i dlatego trzeba się wstrzymać z wypowiedzeniem zdania w kierunku gaszenia pożaru. Jeżeli dziś nie ma mowy jeszcze o wybuchu zbrojnego ruchu, to jednak niewiadomo, czy za parę miesięcy nie zmieni się sytuacya. Chwila jest poważna, lekceważyć jej nie wolno. Gdybyśmy ją przespali, uczyniłoby nam przyszłe pokolenie słuszny zarzut, żeśmy zaprzepaścili interes narodu. (Oklaski). Nigdy jeszcze nie działy się takie rzeczy, jak teraz w Królestwie. Nigdy jeszcze nie stanęło pół miliona robotników, gotowych do walki z caratem. Gdyby nic więcej nie było, jak ta poważna, a tak przez prasę spotwarzana demonstracya, już ona byłaby zapowiedzią groźnej, obfitej w skutki przyszłości. Ci, którzy radzą teraz siedzieć cicho i pracować, niech wezmą się szybko do pracy, aby nie było zapóźno. Pan Plutyński mówił tu o podeptaniu godności narodowej przez to, że kozacy masakrowali bezbronnych ludzi i dzieci. Ja stawiam wyżej godność narodową, niż pan Plutyński. Ja jestem dumny z tego, że poraz pierwszy staje pół miliona robotników i woła: precz z caratem! Smutnem jest, że takie słowa padły z ust reprezentanta młodzieży!

Mówca sprzeciwia się stanowczo uchwalaniu rezolucyi przeciw zbrojnemu ruchowi. Ani za tą rezolucyą nie będzie, ani za taką, któraby wzywała z tego miejsca do zbrojnego ruchu. Powiedzmy raczej, że czujemy podziw dla tej bohaterskiej, walczącej masy robotniczej. Wyraźny odzew do narodu, by był gotów, gdy przyjdzie pora. Bo chwila upadku caratu może przyjść wkrótce, a gdybyśmy wtedy nie byli gotowi, to nam biada. Zostawmy bieg wypadków historyi a sami czekajmy wydarzeń, które przyjdą i bądźmy gotowi. (Oklaski).

Wojciech Biechoński (były komisarz rządu narodowego z r. 1863) zapewniał, że nikt nie myśli tu rzucać inwektyw na ruch robotniczy (Tow. Hausner: „Słowo polskie"). i proponuje następującą rezolucyę:

„Polacy z zaboru austryackiego zebrani dnia 14 lutego 1905 na wezwanie Komitetu pracy narodowej wyrażają najżywsze oburzenie z powodu dzikiego i prowokacyjnego postępowania władz rosyjskich w czasie ostatnich rozruchów,

wyrażają gorące współczucie nieszczęśliwym ofiarom tych rozruchów. Gdy jednak do hodzą wieści, że w społeczeństwie do żywego dotkniętem budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, by w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości, zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, by z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcie takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, narodowej sprawie wręcz szkodliwe i beznadziejne i dlatego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkiemi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz a natomiast energię wszystkich warstw narodu skupiło do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodowem i do wytrwałej walki o prawa narodowe".

Bolesław Mańkowski, bibliotekarz uniwersytecki, indywiduum znane ze swych niepoczytalnych występów, skorzystał i z tej sposobności, aby podnieść powagę zebrania przez obrzucenie ruchu robotniczego nikczemnemi obelgami. Łatwo jest — mówił p. Mańkowski — z krzesła radzieckiego podburzać masy i siedzieć bezpiecznie, gdy krew się leje. Przelew krwi w Warszawie spada na tych, którzy chcą wywołać sztuczny ruch, aby zrobić reklamę partyi. (Głos: Lepiej wysłać na rzeź do Mandżuryi!) Czy robotnicy w Królestwie stawiają żądania narodowe? (Głosy: Tak!) P. Mańkowski wyraził w końcu radość, że młodzież jest spokojną i nie daje się porwać do nierozważnych czynów. (Głosy: To tylko młodzież narodowo-demokratyczna!)

Radny miejski inż. Śliwiński sprzeciwia się uchwaleniu rezolucyi. Mówca solidaryzuje się z wywodami Hudeca, a p. Mańkowski mu za jego napaści na ruch robotniczy w Królestwie wyraża pogardę.

Na te słowa wstaje Mańkowski, podbiega do Śliwińskiego i chce go uderzyć. Furyata powstrzymują różni ludzie. Narodowi demokraci biegną do Śliwińskiego i szarpią go w brutalny sposób, jak też i tow. Hausnera, który go zasłonił. Zajście to wywołało wśród zebranych ogromne wzburzenie. Na szczęście nie przyszło do ogólnej walki. Po chwili wyszedł p. Śliwiński i przeprosił zgromadzenie, że się uniósł, ale nie mógł słuchać spokojnie słów p. Mańkowskiego. Dalsze słowa p. Śliwińskiego giną w tumulcie. Mańkowski podbiega do Śliwińskiego i przeprasza go.

Gdy się uciszyło, zarządzono głosowanie nad rezolucyą, którą naturalnie przyjęto. Przeciw rezolucyi głosowało 10 osób.

Po przyjęciu rezolucyi przemawiali pp. Dubanowicz i Załuska, dwaj narodowi demokraci, którzy z całą furyą nieinteligentnych fanatyków obrzucili socyalistów i ludowców (między nimi Bojkę) stekiem obelg. Nazwali ich zbrodniarzami, handlarzami politycznymi i t. d. Dubanowicz, na dowód, że socyaliści są beznarodowymi, przytacza jedną z odezw socyaldemokratów. P. Załuska zaś twierdzi, że socyaliści w Królestwie skorumpowali ruch robotniczy, gdyż wszystko, co lepsze, siedzi w więzieniu.

Akad. Jasiński wobec skonstatowania przez p. Mańkowskiego, iż młodzież weszła na drogę „rozumu" i zdaje sobie sprawę z potrzeby akcyi spokojnej, przemówił, dając wyraz tej licznej młodzieży, która nie przyjęła zarazków reakcyi i rezygnacyi.

Oświadczył się po stronie wojującej Polski i zaznaczył, że między zgromadzeniem a „żyjącym" ludem niema nic wspólnego. Zgromadzenie obecne nie jest wyrazem narodu. To jest „zgromadzenie za zaproszeniami", to jest martwy konwentykiel. Tylko zgromadzenie powszechne, plebiscyt może być opinią miarodajną. Zgromadzenie z narodem nie ma nic wspólnego, nie zna go, nie rozumie i wpływu nań mieć nie może. Jeden z mówców charakteryzuje zajścia w Królestwie na podstawie odezwy socyalistycznej, przemilczając pochodzenie jej S. D. K. P. i L.-owskie. Nie zna więc ruchu, którym kieruje P. P. S., dając mu wybitne piętno narodowe. Mówi się, że P. P. S. porusza pół miliona ludzi tylko dla zrobienia sobie reklamy, a zapomina się, że osobista zachcianka nie może poruszyć setek tysięcy ludzi i że tylko partya, będąca prawdziwym wyrazem społeczeństwa dokonać czynu takiego potrafi. I P. P. S swojemi żywotnemi hasłami dokona wielkich rzeczy, a rezolucya obecnego zgromadzenia nie wpłynie na bieg wypadków i pozostanie zadrukowanym papierkiem.

Zgromadzenie czuje się w obowiązku mięszać do akcyi społeczeństwa polskiego i protestować przeciwko czynom setek tysięcy, protestować przeciwko „złym" drogom. A gdzież byli ci ludzie, gdy magnaterya i burżuazya składała hołdy carowi w Warszawie?! Co oni robili, gdy szlachta polska na Litwie czołgała się z wiernopoddańczemi uczuciami pod pomnikiem carycy?! (Oklaski).

Wtedy zebrani milczeli, a wytaczać swe sikawki potrafią wtedy tylko, gdy Polska walczyć poczyna.

Ale takie zgromadzenie jest niczem. Żeby wpłynąć na lud, trzeba z nim mieć kontakt, trzeba pracować w nim i umieć w nim pracować. Zgromadzenia na to nie stać i hasła swe tylko w papierowe rezolucye ubrać potrafi. Inni pójdą inną drogą i hasła swe krwią wypiszą. I nic nie pomoże sikawka, „świat pójdzie swoją drogą". (Oklaski).

W końcu przemawiał p. Wacław Wolski, który starał się złagodzić złe wrażenie, wywołane nietaktem i ulicznikostwem młodzików narodowo-demokratycznych. P. Wolski przyznał, że ruchu w Królestwie nie można lekceważyć, ani tem mniej spotwarzać i że rezolucye nie wystarczają, a ten tylko będzie miał racyę, kto będzie mógł się wykazać czynem. (Oklaski).

Na tem zakończyło się zebranie, składające się z 80 kobiet, z 30 starszych mężczyzn i z 80 młodzieńców narodowo-demokratycznych. Z socyalnych demokratów byli obecni: tow. Hudec, Hausner, Hankiewicz i Czaki.

Zdrada.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Arbeiter-Zeitung" rzecz następującą:

Polski manifest dla cara! Kto mógłby — pomimo całej rosyjsko-polskiej komedyi ugodowej lat ostatnich, pomimo małodusznego od chwili wybuchu strejku zachowanie się polskich „narodowców" — kto mógłby przypuścić podobnie haniebny czyn polityczny i brak uczciwości narodowej! A jednak on stał się rzeczywistością i mówi do nas orędziem, podpisanem przez prześcigającą się w szowinizmie mieszczańską prasę galicyjską, śląską i poznańską. Cokolwiek tylko płazy carosławne mogły z urągowiska i potępienia rzucić na rewolucyę proletaryatu polskiego, to wszystko znajdujemy znowu w tym zasmucającym majstersztyku mieszczańskiej polityki trwogi: podniesienie się proletaryatu polskiego przeciw politycznym, narodowym i ekonomicznym ciemięzcom wystawiane jest jako bezcelowe i pozbawione wielkiej myśli kierowniczej; na partye socyalistyczne spada wyrok potępienia, ponieważ one poprowadziły rzekomo robotników na drogę walki ku własnej ich szkodzie, a uszczerbkowi narodu. Myśl europejska — albo właściwiej tyrani petersburscy — wzywani są do niewyobrażania sobie, że wydarzenia w Królestwie oznaczają początek jakiegoś ruchu szerszego. Stronnictwo narodowe w zaborze rosyjskim trzyma się od wszystkiego z daleka, gdyż każdy, kto dziś podburzałby ludność Polski do rozruchów, postępowałby przeciw własnemu narodowi, działałby niesumiennie, z karygodną lekkomyślnością, bez poczucia odpowiedzialności.

Co można byłoby powiedzieć więcej, aby zohydzić przed światem całym bohaterską walkę proletaryatu polskiego, a gwałty sług porządku carskiego usprawiedliwić, jako wpływ liczącej się z koniecznościami polityki państwowej? Jak bezbarwnie i beztreściwie brzmią zdania, w których narodowcy polscy wypowiadają „ból" swój z powodu przelanej krwi polskiej, w porównaniu z grzmiącemi klątwami na pozbawioną sumienia i odpowiedzialności rewolucyę socyalistyczną. Tchórzostwem i podłością byłby podobny sposób mówienia po zupełnym upadku rewolucyi, ale stałby się przynajniej zrozumiały przez potrzebę zrzucenia z siebie na barki innych winy za klęskę. Narodowcy polscy jednak występują z oświadczeniami wśród samego rozgwaru walki, z bezwstydem całym napadają z tyłu na lud, wyniszczony głodem i nędzą, zagrożony chucią krwiożerczą żołdactwa moskiewskiego. Z trudnością dzieje dostarczą drugiego przykładu podobnej podłości. W tej samej chwili, kiedy miłujący ojczyznę synowie narodu polskiego wydawali w prasie sobie oddanej słynny swój okólnik, w tej samej chwili szalał mord na ulicach Łodzi i przed fabrykami Sosnowca, a w Ostrowcu padały hekatomby polskich bojowników wolności.

Aby przekonać się o tem, co działo się w zaborze, dość przerzucić niepodejrzany o stronniczość, niemiecki mieszczański dziennik „Frankfurter Zeitung". Ale podczas gdy lud wyziewał ducha pod razami nahajek, rozważni mieszczańscy przodownicy walki o odbudowanie Polski — ci sami panowie, którzy po zajściach wrześniskich napełnili świat cały krzykiem bezsilnego protestu — zasiedli i spłodzili brudny pamflet, który poległym za wolność Polski rzucał do grobu urągowisko i potępienie. W Petersburgu, w krwawy dzień 22 stycznia, nie zaszło nic straszniejszego, aniżeli to, co od dwóch tygodni widziały codzień Warszawa, Łódź i Zagłębie, a kto wskazać mógłby na jakiekolwiek ziemstwo rosyjskie, na jakiekolwiek zgromadzenie inteligentów rosyjskich, lub nawet fabrykantów, które o czynach zbrodniczych własnych żołnierzy wyraziło się w równie tchórzliwy i podły sposób, jak czyni to wezwanie polskich narodowców tam, gdzie chodzi o gwałty żołdactwa ich dziedzicznego arcywroga! Car nie ma zaiste w swem obszernem państwie bardziej oddanego sobie pachołka, aniżeli to gadatliwe społeczeństwo, które, siedząc za piecem, śpiewa z przejęciem „Jeszcze Polska", ażeby w chwili, gdy Polska ta podnosi się, dopuścić się względem niej zdrady.

I gdyby to było prawdą, że socyalni-demokraci polscy dali się porwać niewyraźnym nastrojom uczuciowym, nie w porę poprowadzili zastępy swe przed lufy groźnych swych wrogów! Wolno być może mówić o bohaterskiem głupstwie, którego w 1863 r. dopuścili się Polacy w chwili, gdy chytra polityka takiego Wielopolskiego otwierała widoki na ustępstwa; wówczas — kto wie — można było próbować dyplomacyi, gdyż sam Aleksander II. dał poniekąd Polakom dyplomatycznego przedstawiciela w osobie absolutnego margrabiego. Któż jednak dziś traktował z Polakami i czynił im widoki ulg? Teraz zato wre w całem państwie, wojna nieszczęsna zagraża potędze carskiej, a przepojony nienawiścią i goryczą ku samodzierżawiu lud rosyjski, widzi w powstańcach polskich nie, jak niegdyś, wroga, ale sprzymierzeńca w boju o wolność.

Z obłudą wskazują narodowcy polscy na ucisk ekonomiczny i brak praw robotników polskich; co jednak, ci ostatni — zachowując umiarkowanie i spokój czynić mieli i mogli, aby zapewnić władzę proletaryatowi? Trzy tygodnie zaburzeń robotniczych w Rosyi i Polsce popchnęło cara w kierunku reform i skłoniło chciwych przedsiębiorców łódzkich i warszawskich do ustępstw. Nie tylko nieskończenie wielkoduszna, ale mądra i celowa jest walka robotników polskich, a otwarte występowanie przeciw bojownikom wolności, bezwzględne potępianie męczenników niepodległości jest niskim żartem nikczemników, bezprzykładną zdradą.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Z obawy przed strejkiem.

Donosiliśmy niedawno, iż urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie mogąc się dokołatać polepszenia bytu, zagrozili strejkiem. Obecnie czytamy w prasie warszawskiej:

„W odpowiedzi na postulaty, postawione przez gremium urzędników i oficyalistów kolei wiedeńskiej, naczelnik ruchu inżynier Durnowo zakomunikował im, co następuje:

„W ostatnich czasach urzędnicy kolei wiedeńskiej poczynili różne starania o polepszenie ich bytu. Proszę ogłosić podwładnym panu urzędnikom, że podania, wniesione przez nich za pośrednictwem najbliższej zwierzchności lub mnie osobiście, skierowałem do właściwej władzy, uogólniając je na wszystkich pracujących, i że są one rozpoznawane w porządku ustanowionym.

Wobec skomplikowania poruszonych spraw, do rozstrzygnięcia ich jest niezbędny pewien przeciąg czasu, którego określić obecnie nie podobna.

Decyzye będą ogłoszone w swoim czasie.

Mam nadzieję, że pracownicy zrozumieją doniosłość poczynionych przez nich starań, wymagających pewnego czasu do ich rozważenia, i spokojnie prowadzić będą dalej swoje czynności, jak poprzednio, wstrzymując się od bezcelowych demonstracyj i doniesień anonimowych, które, jako otrzymywane od osób niewiadomych, są pozostawiane bez skutku".

Warszawa, 15 lutego.

W Warszawie została rozpowszechniona następująca odezwa:

„Towarzysze i Towarzyszki! Lud roboczy całej Polski za pomocą olbrzymiego strejku powszechnego upomniał się o swoje prawa polityczne, upomniał się o te swobody, które posiadają robotnicy wolnych narodów Europy i które pozwalają im skutecznie walczyć z kapitalistami o krótszy dzień roboczy, o wyższe płace i o lepsze warunki pracy.

O te same, konieczne dla robotników, prawa polityczne walczą dziś robotnicy rosyjscy, a strejki powszechne ogarniają coraz to nowe miejscowości w Rosyi.

Rząd carski, zastraszony tym potężnym ruchem milionowych mas robotniczych, usiłował zgnieść go za pomocą okrucieństw i przelewu krwi robotniczej. Lecz pomimo pastwienia się, pomimo wszelkich środków wojskowych i policyjnych, nie zdołał stłumić tego potężnego solidarnego ruchu. Nie stłumił go u siebie w Rosyi, nie stłumił go i w Polsce.

My, jako przedstawiciele zorganizowanych robotników warszawskich, ogłosiliśmy przed tygodniem zakończenie strejku powszechnego politycznego, obowiązkowego dla wszystkich robotników Warszawy i z tą chwilą nasz komitet strejkowy zajął się prowadzeniem strejków w poszczególnych fabrykach, strejków już czysto ekonomicznych, które wymierzone były przeciwko fabrykantom i które miały za zadanie skrócić

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

16

W całym tym rządzie nowym kilku było ledwie ludzi znanych, odznaczających się dotąd jakąś działalnością: Assi, robotnik-mechanik, który był czynny pod Garibaldim we Włoszech członek międzynarodówki, doskonały mówca, który zasłynął w procesie o strejk w Blois, Varlin, jeden z założycieli międzynarodówki introligator, człowiek młody, niezwykle rozumny, delegat na kongres w Brukseli, twórca Związku stowarzyszeń robotniczych w r. 1869, dalej Malon, jeden z przywódców ruchu ekonomicznego, Ranvier, malarz-lakiernik, którego wymowa wstrząsała klubami, wreszcie Lullier, marynarz i dwudziestu innych, oskarżonych o ataki na cesarstwo. Z nowych rzadką wartością moralną odznaczał się Moreau, twórca proklamacyj ognistych. Pewnego dnia, gdy w Komitecie mówiono o podwyższeniu pensyj, powiedział Moreau:

— W chwili, gdy niema się nad sobą kontroli, nie jest się wziętym na wędzidło, niemoralną jest rzeczą uchwalać sobie jakiekolwiek pensye. Zadowolnijmy się jeszcze czas jakiś naszymi 30 sousami.

Paryż z razu był zdziwiony, niedowierzający, wnet nabrał zaufania do nowych swych kierowników. Bataliony zajęły opuszczone forty, nowi dostojnicy poczęli gospodarować po ministerstwach, lub obsadzać merostwa członkami Komitetu.

Varlin i Jourde objęli finanse. W municypium blankiści zajęli obok komitetu silne stanowisko i wzięli w ręce różne wydziały: Eude sprawy wojenne, a Duval i Raoul Rigault prefekturę policyi.

Około ósmej wieczór kilku merów z delegacyą deputowanych Paryża poczęło obradować wraz z przedstawicielami Komitetu. Do późna przeciągnęło się posiedzenie. Clemenceau zaprzeczał prawa powstawania przeciw Francyi. Jedyną radą jest wymusić na Zgromadzeniu wybory municypalne i ustąpić miejsca deputowanym i merom jedynej legalnej władzy w mieście. Milliere radził też umiarkowanie.

— Chcemy — zaprotestował Varlin — nietylko wyboru rady municypalnej, ale także zniesienia prefektury policyi, prawa dla gwardyi narodowej wybierania swych naczelników, utwierdzenia republiki, wyrzucenia armii za mury miasta, sprawiedliwej ustawy o upadłościach!

Mallon wykazuje konieczność tego programu. Obrady przeciągały się w nieskończoność.

O północy Komitet ze swej strony przysłał na rue de la Banque, gdzie obradowano, czterech swych pełnomocników.

Zawrzało jeszcze bardziej. Ludwik Blanc usiłuje godzić. Merowie odpychają wszelkie sposoby porozumienia, odmawiają podpisać wraz z Komitetem uchwały o odroczeniu zgromadzenia wyborczego aż do chwili zadekretowanej przez Zgromadzenie.

Jourde tedy występuje i grozi wojną domową, długą i krwawą. Odpowiadają mu, że przyjdą Prusacy.

— Niech przyjdą! — woła — nim się poddamy, spalimy Paryż.

Wreszcie zapada uchwała, że sami tylko deputowani i merowie podpiszą proklamacyę, w której się zobowiążą wystąpić przed Zgromadzeniem, na pierwszem jego posiedzeniu, z dwoma projektami najpilniejszych ustaw: wyborów do rady municypalnej i wyboru wszystkich komendantów i zwierzchników gwardyi narodowej. W zamian za to komitet zainstaluje się na placu Vendome w dyrekcyi wojskowej, a zwróci ratusz i merostwa.

Niestety, rano wszystko znowu zmienione. Gdy reprezentanci merostw chcieli objąć w posiadanie budynki, spotkali się z odmową komitetu. Prócz tego w nocy odbyła się narada dawnych komitetów nadzorczych, wielkiej ilości blankistów i rewolucyonistów różnych odcieni i na naradzie tej zapadła uchwała, że Komitet centralny nie powinien wypuszczać z rąk władzy cywilnej.

* * *

Poncet zadumany odczytywał artykuły, zamieszczone w „Dzienniku oficyalnym". Coraz bardziej nabierał jednej, strasznej pewności: Jourde miał racyę... przyjdzie długa, krwawa wojna domowa...

Naraz wstrząsnął nim okrzyk: Wersal!

Na samym wstępie uczuł, że jest pośród wrogów. Miasto było jedną haotyczną kasarnią. Nie chciano go wpuścić z dworca do miasta i dopiero przy pomocy spotkanego znajomego wejść mu się udało.

Długo chodził po mieście, oddany smutnym refleksyom, naraz twarz jego rozpogodziła się. O parę kroków przed sobą ujrzał mężczyznę starszego, o siwych prawie włosach, a obok niego Du Breuila.

Powitali się serdecznie, a Du Breuil przedstawił:

— Pan de Grandpré, attaché gabinetu pana Thiersa.

— Pan Poncet, chemik.

Grandpré skłonił się nie tyle przed zacietrzewiałym republikaninem, ile raczej przed słynnym uczonym i ofiarował swe usługi. Dzięki temu zainstalowali się w teatrze na balkonie. Grandprè odszedł.

Teatr był pełny. Scenę zajęło Zgromadzenie. Dramat odgrywany dziś, był pono jednym z najciekawszych, jakie widziały te mury. Juliusz Grevy otwarł obrady.

Na samym wstępie kilka sprostowań i wycieczek osobistych Juliusza Favra i generała Billota przyspieszyły nadejście burzy. Nadciągała zwolna. Prezydent poddał pod głosowanie wniosek adoptowania przez państwo rodziny pozostałej po generale Lecomte. Potem Gasconde zaproponował przywrócić rady generalne z czasów cesarstwa, zniesione przez Gambetę. Każda z nich delegowałaby kilku członków do rady administracyjnej w prefekturze.

— Głosować! Głosować! — wołała prawica i oddała swe głosy za nagłością wniosku.

Teraz podniósł się Picard i oznajmił, że wieści z prowincyi są pomyślne, że departamenty przyrzekły zbrojne poparcie.

Powstał na to Vitet, członek akademii, i odczytał proklamacyę do ludu i wojska. Rzucał się w niej na zbrodniarzy i szaleńców, a pod niebiosy podnosił prawa zwierzchnicze Zgromadzenia.

— Oto wasze dzieło, — wołał — wasz obraz, wasza nadzieja, wasze jedyne wybawienie!

I większość powstała, by głosować. (D. c. n.)

nasz dzień roboczy i podnieść nasze zarobki. Przez tydzień ubiegły niektóre fachy i niektóre fabryki ugodziły się ze swymi przedsiębiorcami i powróciły do pracy. Ale olbrzymia większość robotników warszawskich trwa dotąd w strejku.

Pomimo usiłowań robotników, do porozumienia się z fabrykantami nie doszło. Przeszkadza w tem i rząd carski, przeszkadza w tem i chciwość fabrykantów, zawsze żarłoczna na krwawicę robotniczą. Ale z fabrykantami, ale ze wszystkimi przedstawicielami kapitalizmu dalibyśmy sobie radę, gdybyśmy posiadali wolność polityczną, gdybyśmy mieli wolność słowa, druku, wolność zgromadzeń i związków. Tego wszystkiego nie posiadamy. I dlatego też strejk warszawski zaciągnął się na całe tygodnie i pomimo solidarności i poświęcenia tysięcy robotników nie wydał dotąd należytych owoców.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy was do wytrwałości w strejku — przedewszystkiem jednak pamiętać Wam należy o tej wielkiej prawdzie, że bez wolności politycznej, bez wolności strejkowania, bez wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, zagwarantowanej nam przez własny nasz sejm ludowy w Warszawie, wszelkie nasze walki z kapitalizmem z góry skazane są na niepowodzenia.

Naszą wytrwałością i poświęceniem możemy uzyskać drobne ustępstwa, jakieś drobne okruchy, możemy podnieść nasze zarobki o parę kopiejek, ale żadnej większej, istotnej i pewnej zdobyczy nie zdołamy uzyskać na kapitalistach, dopóki żyć będziemy pod rządami despotyzmu, pod haniebnem jarzmem samowładnego cara.

W tych ciężkich i bohaterskich zapasach o chleb i o życie nie możemy zwyciężyć zupełnie, ale powinniśmy się starać zdobyć jaknajwiększe ulgi. W tych piekielnych warunkach: wytrwałość i solidarność, to jedyna broń robotnicza! **Pomagajmy sobie nawzajem! Niechaj ci robotnicy, którzy się ugodzili z fabrykantami i powrócili do pracy, dopomagają swoim strejkującym towarzyszom.**

Wpłacajmy składki do kasy strejkowej. Czyńmy wszystko, by z tych walk strejkowych wynieść jaknajwiększą sumę zwycięstwa, ale nie zapominajmy nigdy, ani teraz podczas strejku, ni później po strejku, że walka z wyzyskiem i uciskiem kapitalizmu stanie się owocną i wydajną i łatwą dopiero wtedy, gdy zwalimy przemoc rządową, gdy obalimy carski rząd samowładny, który okuł w kajdany nasze myśli i nasze ręce, gdy będziemy sami zupełnymi panami u siebie w domu.

Towarzysze i Towarzyszki! Pierwszy rewolucyjny krok uczyniliśmy już, pierwsze olbrzymie zwycięstwo odnieśliśmy już nad caratem! Zbudziliśmy cały proletaryat polski do solidarnego czynu. Strejk powszechny, ta potężna demonstracya naszych sił zachwiała caratem. Ale, aby go powalić i zgnieść zupełnie, trzeba jeszcze olbrzymiej pracy, olbrzymiego poświęcenia. Wielka, krwawa walka oczekuje polski lud roboczy. Walkę tę prowadzić musimy bez chwili wytchnienia aż do ostatecznego zwycięstwa. I dopiero wtedy po walnym szturmie, w którym proletaryat polski iść będzie ręka w rękę z ludem roboczym rosyjskim, dopiero na gruzach samowładztwa carskiego i najazdu będziemy mogli walczyć skutecznie z wrogą potęgą kapitalizmu i dopiero wtedy pomyślność i rozwój klasy robotniczej wejdą na szeroką i pewną drogę.

Towarzysze i Towarzyszki! Gotujmy się wszyscy do pracy trwałej i do ciężkiej walki, przez ogień tej walki rewolucyjnej przejść musimy, jeśli chcemy żyć życiem godnem ludzi. W ogień tej walki rewolucyjnej już wstąpiliśmy, zrywając się do strejku powszechnego!

Warszawa, 12 lutego 1905. Warszawski Komitet Strejkowy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Witebsk, 10 lutego.

Bunt rezerwistów. — Strejk głodowy.

Do zapasowych batalionów w Witebsku przysłano rezerwistów z Łotwy. Byli to ludzie, pochodzący z okręgów wiejskich, nie poruszeni jeszcze agitacyą przeciwrządową. W Witebsku zostały wśród nich rozpowszechnione odezwy „do zapasowych“ w języku łotewskim. Znalazły one bardzo dobre przyjęcie. Skutek był taki, że nietylko porozumieli się między sobą, ale pociągnęli i kilkudziesięciu rezerwistów z gubernii kostromskiej.

Dnia 23 stycznia wywożono na teren wojny zapasowych. Wyżej wzmiankowani Łotysze (170 osób) wraz z kilkudziesięciu Kostromiczanami przybyli wprawdzie na dworzec, ale odmówili wsiadania do wagonów, przyczem bardzo niedelikatnie obchodzili się ze swymi karabinami. Bili nimi o bruk, wbijali bagnety w ściany wagonów lub między kamienie bruku i t. d. Dzwoniono na odjazd kilka razy, wciąż zaczynając od 1-go dzwonka. Ale to nic nie pomogło — rezerwiści nie pojechali.

Podobno rezerwiści ci chcieli wziąć udział w demonstracyi w Witebsku, o której dużo mówiono, ale która nie doszła do skutku. Podobno powstała wśród nich już na dworcu myśl, czyby nie należało wysadzić mostu, aby udaremnić wyjazd. Zbierali z całą naiwnością pomiędzy sobą składki, aby posłać po bombę na ten cel, jakby po funt tytoniu do sklepiku.

W więzieniu witebskiem był strejk głodowy więźniów politycznych. 47 przedstawicieli inteligencyi miejscowej wysłało depeszę do Mirskiego w tej sprawie. W kilka godzin nadeszła odpowiedź, nakazująca zadowolnić wszelkie wymagania strejkujących. *S.*

WOJNA.

Do „Timesa“ donoszą z Mukdenu, że panuje tam straszna konfuzya i strach. Chińczycy zarabiają ogromne sumy i cieszą się wogóle wielką protekcyą, gdyż tylko ich ofertom zawdzięcza armia rosyjska swoje zaprowiantowanie. Że to odbywa się kosztem neutralności chińskiej, to inna rzecz i Japończycy sobie to zapamiętają. Wszystkie sfery, cywilne i wojskowe, spodziewają się zajęcia Mukdenu przez Japończyków w najbliższej przyszłości, a wzmacnia ich w tem przekonaniu fakt, że Kuropatkin wcale nie mieszka w mieście, tylko w wagonie kolejowym, jakby każdej chwili był gotów do ucieczki. Równocześnie robi się w Tjelingu ogromne przygotowania na przyjęcie armii w przewidywaniu, że na obecnych stanowiskach nie będzie można się długo utrzymać.

Z innemi trudnościami ma do walczenia flota Rożdiestwieńskiego. Stoi ona od kilku tygodni bezczynnie koło Madagaskaru, a dalszemu jej posuwaniu się zagroziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony — własnych sprzymierzeńców. Wiadomo, że flocie towarzyszy wielka ilość okrętów węglowych niemieckich, bez których cała flota nie może się ruszyć. Obecnie nie chcą kapitanowie tych okrętów dalej towarzyszyć flocie z obawy przed flotą japońską, która ma zbliżać się do oceanu Indyjskiego. Bez węgla flota nic nie zdziała i może zawczasu zawrócić do domu.

Wersye pokojowe mnożą się z różnych stron. Mówiono już o stronnictwie wielkich książąt, dziś jakoby dążących do zawarcia pokoju w obawie, że Japończycy po odniesieniu jeszcze jednego zwycięstwa postawią o wiele cięższe warunki. Mówiono też o staraniach w tym kierunku Wittego. Obecnie pogłoski pokojowe snują się dokoła trudności w uzyskaniu przez Rosyę dalszej pożyczki (francuscy finansiści zawodzą), oraz ryzykowności przeprowadzania dalszych mobilizacyj wobec powszechnego wzburzenia w caracie.

Manifestacye.

Zgromadzenie niemieckie w Katowicach z referatem o rewolucyi w Rosyi i w Królestwie Polskiem, odbyło się dnia 9 b. m. w tamtejszym domu związkowym.

Referentem był tow. Haase, który wezwawszy obecnych do powstania ku uczczeniu bohaterów wolności, roztoczył przed nimi obraz okrutnych rządów caratu, omówił przyczyny wojny obecnej, podniósł wreszcie rozwój i działanie partyj rewolucyjnych, a szczególniej P. P. S.

Po wysłuchaniu przemówienia tow. Haase'go, przyjętą została jednogłośnie rezolucya tow. Bruhns'a, brzmiąca, jak następuje:

Socyalno-demokratyczni robotnicy uczestniczący w dzisiejszym wiecu w Katowicach wyrażają niniejszem wstręt dla krwawych rządów rosyjskiego cara, naigrawających się z wszelkich ludzkich uczuć.

Zarazem odnoszą się zgromadzeni z zupełną sympatyą do swej braci w państwie rosyjskiem, cierpiącej i walczącej bohatersko o przynależne jej prawa ludzkie. Zgromadzeni sympatyi swej stale dawać będą niedwuznaczny wyraz popierając rewolucyonistów Rosyi moralnie i materyalnie, również przyrzekając wszelkimi legalnymi środkami z wytężeniem wszystkich sił pracować dla dalszego rozwoju socyalnej-demokracyi, w przekonaniu, że jedynie zwycięstwo socyalnej-demokracyi także w państwie niemieckiem przynieść może pracującemu ludowi wolność i prawdziwie godne człowieka stosunki.

Podróż agitacyjną przedsięwziął w tych dniach, jak donosi „Vowarts“, tow. Franciszek Morawski po różnych miastach niemieckich, w których znajdują się większe kolonie polskie i polskie organizacye socyalistyczne. Dotychczas przemawiał w Berlinie, Hamburgu, Wilhelmsburgu nad Elbą i w Bremie. Planowaną podróż do prowincyi nadreńskiej odłożył tow. Morawski z powodu strejku górników. Tow. Morawski przemawiał na temat „rewolucya i socyalizm“ i wszędzie uchwalono rezolucyę wyrażającą walczącemu proletaryatowi polskiemu i rosyjskiemu podziwienie i gorącą sympatyę. Zauważyć należy, że tow. Morawski dopiero przed kilku tygodniami opuścił więzienie pruskie, w którem przesiedział blisko trzy lata.

Przegląd polityczny.

Wybory uzupełniające na Węgrzech. W dziewiątym okręgu wyborczym Budapesztu przeszedł jednogłośnie Aladar Ballagi z partyi niezawisłych, ponieważ kontrkandydat, minister sprawiedliwości Plosz, odstąpił od kandydatury.

W okręgu Szegvar wybrany został „socyalista“ Wilhelm Mezöfi przeciw kandydatowi liberalnemu Nowakowi 26 głosami większości. Mezöfi nie należy do węgierskiej partyi socyalnodemokratycznej, lecz jest założycielem i przywódcą nowej węgierskiej partyi robotniczej o szowinistycznym kierunku.

Mandat Korfantego. Jak wiadomo czytelnikom naszym z depesz, komisya rugów wyborczych w parlamencie niemieckim unieważniła wybór Korfantego z okręgu katowicko zabrskiego. Otóż „Dziennik poznański“ konstatuje, że w *plenum* Izby szanse Korfantego są niesłychanie słabe, wobec niechęci doń centrowców.

Tak samo wątpliwemi są szanse ponownego wyboru Korfantego. „Naprzód — pisze „Dziennik poznański“ — będą mu wielką przeszkodą procesy, które miał z „socyalistami“... Nie dodaje tu, oczywiście, „Dziennik“, iż Korfanty, który przy wyborach ściślejszych przeszedł tylko dzięki wydatnej pomocy naszej partyi, zaraz po dorwaniu się do mandatu rozpoczął w „Górnoślązaku“ zajadłą walkę z socyalistami... Nie przeczuwał biedaczek, że krzesło w parlamencie okaże się pod nim tak chwiejnem — że jeszcze na łaskę naszą oglądać mu się wypadnie! Teraz miota nim trema, czy zdoła się na nie ponownie wdrapać.

Dalsze biadanie „Dziennika“ jeszcze charakterystyczniejsze; pisze on: „A potem obawiam się, że socyaliści usiłować będą w niesumienn sposób wyzyskać (przeciw Korfantemu) ostatni niewyraźną uchwałę Koła w sprawie trakt tów handlowych.

Podkreśliliśmy wyraz: „niewyraźną“. Tak polityce krętaczów z Koła w podstawow kwestyi ekonomicznej bez żenad wyraża się lejborgan tegoż Koła! I to pismo m czelność przewidywane (bo na złodzieju czapka gore) ostre wypominanie tej polityki przez socyalistów zwać niesumiennem! Zwykła logika, przy niezbaczaniu ani na jotę od tekstu „Dziennika“ otaksowałaby mianem niesumienności — „niewyraźne uchwały“...

Zakapturzony anarchizm.

W ostatnich dniach wyszedł w Krakowie pierwszy numer „Zjednoczenia“, rzekomego „organu młodzieży socyalistycznej“, pod redakcyą Henryka Grossmana.

Symptomatyczne znaczenie, jakie ma ukazanie się tego pisma, odsłaniające krecią, antysocyalistyczną robotę niektórych jednostek wśród nas, zmusza nas tym razem do przedstawienia charakteru i treści tego pisemka naszym czytelnikom.

Pismo to zwraca się do młodzieży. Chce ono, jak twierdzi, w przeciwstawieniu do „Promienia“ kształcić młodzież poważnie, rozbudzać w niej krytycyzm i samodzielność sądów i zapoznać ją z doktryną socyalistyczną.

Sposobem anarchistów, którzy ograniczają swoją działalność społeczną jedynie do rzucania obelg na tak zwanych kierowników ruchu soayalistycznego, bez względu na to, kim oni są, rozpoczyna „Zjednoczenie“ szerzenie nauki socyalizmu wśród młodzieży, a więc wśród młodych gimnazyalistów, handlowców i t. d. — od miotania oszczerstw na towarzyszów, walczących w pierwszych szeregach, ośmieszania i opluwania historycznego faktu, że proletaryat klasowo uświadomiony występuje jako „partya“ ze swym odrębnym światopoglądem i odrębnemi zadaniami. Cytujemy pierwszy lepszy ustęp:

„Czyście uwzględnili, wy, starzy, że młodzież musi dojrzeć, nim zacznie działać, czyście zrozumieli, że nie można jej ściągać na ciasny teren frakcyi i partyi, czy nie widzieliście tego procesu wszczepiania jadu zawiści i płytkości przez was, tej fabryki pod waszem kierownictwem, wydającej kretynów partyjnych, głuchych na wszystko, co nie podpisane tą lub ową literą, niezdolnych do żadnej krytycznej myśli“ (str. 4). A trochę dalej: „W atmosferze nienawiści, bezwzględności, obrzydliwej demagogii starych prowodyrów, frazesów szumnych a pustych, zaślepienia dochodzącego aż do kretynizmu, nie dziwno, że ideały, o których realizacyę walczymy, zostały wykoszlawione“ (str. 5) i t. d.

„Zjednoczenie“ zarzuca nam, że oświadczając się za niepodległością Polski, „propagujemy zgodę klas“, że „gnieciemy każdego, kto się odważy myśleć samodzielniej, nie po partyjnemu“ i t. d.

W myśl tych zasad zamilcza „Zjednoczenie“ w artykule swym o czterdziestoleciu Międzyna-

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

66

Wasyl wzruszył ramionami zdziwiony ze swojej strony takiem pytaniem.

— A rzeczy, które w domu pozostały?

Andrzej wybuchnął takiem śmiechem, jakby to go więcej bawiło, niż wszystkie przygody Wasyla.

— Musicie popatrzeć na skarby, które nasz Wasia poszedł wydzierać z rąk wroga — zwrócił się Andrzej do Ziny i do Anny.

Skierował swe kroki do kuferka z widocznym zamiarem odsłonięcia jego zawartości na podziw całego towarzystwa. Lecz Wasyl pochwycił kuferek i usiadł na nim. Za nic w świecie nie pozwoliłby pokazywać rzeczy swoich kobietom.

Następnego dnia Andrzej pożegnał się z towarzyszami i wybrał się z powrotem do Petersburga z poleceniem Ziny wydobycia pieniędzy na nową próbę. Wasyl pozostał w Dubrowniku. Zupełnie słusznie był tego przekonania, że dzięki swojej szczęśliwej powierzchowności, zawsze jest bezpieczny i dlatego postanowił nie opuścić Ziny aż do końca. W charakterze Wasyla było coś prawdziwie rycerskiego i ten rys charakteru przejawiał się przedewszystkiem w stosunku do kobiet. Zawsze miał damę serca, do której wzdychał, i jak prawdziwy rycerz zawsze był na usługi kobiet, którym mógł okazać się pomocnym; lecz nikomu nie był tak oddanym, jak Zinie.

ROZDZIAŁ VIII.

Niespodziewane zawikłania.

Gdy Andrzej, przyjechawszy z Dubrownika, wychodził z dworca, ujrzał Petersburg w szacie świątecznej. Spadł pierwszy śnieg, co jest wielkiem świętem dla mieszkańca północy. Ulice, chodniki, ławeczki, dachy, łodzie w sąsiednim kanale — wszystko zasłane było równą, lśniącą powłoką świeżego śniegu. Czarne, nieruchome drzewa przybrały fantastyczną postać pod białym puchem śnieżnym, pokrywającym najcieńsze ich gałązki. Słońce skryło się gdzieś w głębi gęstego, powoli padającego śniegu; lecz wokół dołem było niezwykle jasno. Biały płaszcz ziemi lśnił się lekkiem światłem, napełniając weselem oczy i serca po smutnych jesiennych barwach. Powietrze było świeże i rzeźkie, przepełnione ożywczym aromatem zimy i śniegu. Wielkie śniegowe płaty obsypały kapelusze i płaszcze, włosy i brody przechodniów, nadając im fantastyczne kształty. Twarze były wesołe, konie biegły rączo. Gdzieniegdzie bez szelestu sunęły sanki, a właściciele ich dumni byli z tego, że pierwsi wyjechali na przywitanie zimy-krasawicy.

Mimowoli poddając się ogólnemu wesołemu nastrojowi, Andrzej szybko zdążał ulicą Ligowską, spiesząc do mieszkania Leny.

Tym razem nikogo nie uprzedził o swoim przyjeździe; wiedział, że Lena mieszka nad Ligowskim kanałem, niedaleko dworca i spodziewał się zastać ją w domu.

Lena wychodziła właśnie z bramy, w swojej futrzanej czapeczce, wesoła i świeża, jak dzień, gdy Andrzej zawołał ją po imieniu. Zdumiona spojrzała na niego, lecz w tej chwili twarz jej rozjaśniła się radosnym uśmiechem.

— Nareszcie powróciliście! — zawołała. — Bałam się, że potem, co stało się w Dubrowniku, wy na zawsze tam ugrząźniecie. No, powiedźcie, czyście naprawdę wrócili?

— Ależ naprawdę — odpowiedział Andrzej.

Lena wychodziła z domu we własnym jakimś interesie, lecz dla Andrzeja zgodziła się nałożyć drogi i zaprowadzić go do „konspiracyjnej kwatery“. Poczęła rozpytywać go o dubrownicką sprawę, która wśród rewolucyonistów dość duże zrobiła wrażenie. Andrzej odpowiadał na jej pytania bez szczególniejszej ochoty, ale i bez widocznej niechęci. Zmiana miejsca i otaczających warunków przygłuszyła w nim dawną boleść. Teraz mógł mówić o sprawie tej spokojnie, jako o fakcie dokonanym, z którym trzeba się pogodzić.

— A co u was nowego? — zapytał Andrzej z kolei.

— W naszej grupie, chcieliście powiedzieć?

— Tak.

— Nic nadzwyczajnego. Tania przyjęta na członka. Polecało ją pięciu i ani jeden głos się nie sprzeciwił. Ona już się zgodziła. Zdaje mi się, że będzie dla nas dobrym nabytkiem.

— Jestem tego pewny — potwierdził Andrzej.

— Pracowała jakiś czas w Narwskiej dzielnicy i, jak na paczątkującą, doskonale prowadziła pracę — ciągnęła dalej Lena. — Szkoda, że będzie musiała wkrótce wyjechać.

— Rzeczywiście? — zapytał Andrzej, spochmurniawszy nagle.

— Wyjeżdża do Moskwy. Postanowiono wzmocnić tamtejszą grupę naszą, która silnie chroma. Jerzemu poruczono wyjechać do Moskwy dla agitacyi, a Tania ofiarowała się pomagać mu. Ma tam wiele stosunków i można z nich będzie skorzystać.

— Teraz rozumię — mruczał Andrzej, odwracając się, aby ukryć swoje pomieszanie.

Taka wiadomość nie zdziwiła go. Był przygotowany na coś w tym rodzaju, lecz ostry, zimny ból, jaki mu sprawiły słowa Leny, mówił mu jasno, jak wiele ukrytych nadziei taiło się w jego głupiem sercu.

— Mówią, że oni wkrótce się pobiorą — ciągnęła dalej Lena, niczego nie domyślając się. — Mówiono mi, że oni dawno zakochani w sobie. No, ja osobiście temu nie wierzę i niczego nie zauważyłam. Napewniej, to wszystko plotka.

— Dlaczego? Jerzy bardzo dzielny człowiek — rzekł Andrzej, starając się być bezstronnym.

Lena ani na chwilę nie podejrzewała, żeby ta rozmowa mogła mieć dla Andrzeja jakieś specyalne znaczenie. Już z natury i przyzwyczajenia mało zajmując się osobami drugiemi, nie zauważyła pomieszania Andrzeja. Miłość nie odezwała się w jej własnem sercu i wogóle kwestyą miłości najmniej się interesowała. Wieści, krążące o Jerzym i Tani, opowiadała tak, jak każdą zwykłą nowinę, przeszła więc spokojnie do innego tematu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rodówki destrukcyjną robotę Bakunina i jego zwolenników w Międzynarodówce, którzy przy sprzyjających im pewnych warunkach anarchistycznych, stali się narzędziem do rozbicia Międzynarodówki. Natomiast pisze ogólnie, że „nieszczęściem dla Międzynarodówki było, że w tych krytycznych dla niej czasach, znajdowali się w jej szeregach ludzie, posiadający potęgę i wpływ“. Wiadomo zaś każdemu, że Marx właśnie miał w Międzynarodówce największą potęgę i wpływ największy. Nieświadomy czytelnik wyciągnie tedy o działaniu Marxa odpowiednie wnioski. Nic dziwnego więc, że „Zjednoczenie“ w swej Bibliografii uważa za stosowne cytować dla nauki i pożytku młodzieży z „Proletaryatu“ charakterystykę Wiktora Adlera, tego najzdolniejszego taktyka socyalistycznego, organizatora socyalnej demokracyi w Austryi, twórcy najlepszego programu socyalistycznego, towarzysza, którego czci cały międzynarodowy proletaryat Europy. Charakterystyka ta przedstawia Adlera, jako jednego z „Hamletów“, wcielających pod maską prawowierności i rewolucyonizmu ideę chwiejności, gnuśności i braku autokrytycyzmu w proletaryat, ideę *status quo*, apatycznego zastoju, odbierającego coraz więcej wewnętrznych sił proletaryatowi“. Myślimy, że te cytaty wystarczą.

W ten sposób pismo to „uczy“ młodzież socyalizmu przez szkalowanie naszej partyi socyalno demokratycznej, w której realny ruch proletaryatu znajduje swój historyczny wyraz; działa wychowawczo na młodzież, opluwając i oczerniając najjaśniejsze postaci międzynarodowego socyalizmu, owych ludzi, którzy działalnością i ofiarnością swoją mają właśnie za wzór służyć młodzieży, a strojąc się w pozę rewolucyjnego, marksowskiego socyalizmu, reklamuje „Proletaryat“, który w programie swoim mieści teror i który obok broszur socyalistycznych zaleca i rozszerza broszury i wizerunki Krapotkina. Zrozumiałem więc będzie, że pisemko to nazwało się „Zjednoczeniem“; wszak za zadanie sobie postawiło rozbicie i poróżnienie socyalistycznej młodzieży.

Po upadku „Pracy“ Daniluka, u którego błąd historyczny jego punktu widzenia da się wytłómaczyć osobą Daniluka i początkami ruchu, jest „Zjednoczenie“ pierwszem pismem w Galicyi, które wybierając i Galicyę za teren swój i mianując się „socyalistycznem“, wychodzi wbrew woli partyi.

Kto zna elementy, podstawowe zasady socyalnej demokracyi, ten uzna każde działanie, zmierzające do rozbicia realnej, historycznie już osiągniętej jedności partyi w jakimś kraju; każde działanie, zmierzające do odciągnięcia od niego sił rozwojowych, przedmiotowo jako zbrodnię wobec proletaryatu. Jeśli zaś ktoś wprost wyśmiewa należność do „partyi“, jeśli przedstawia rzekomą umysłową niższość ludzi myślących partyjnie, i oszczerstwami rozluźnić chce moralne węzły socyalistycznej organizacyi, ten wedle pobudek, które nim kierują i wedle punktu widzenia, który zajmuje, jest może anarchistą, dyletanckim indywidualistą, może nawet oszczercą; — socyalistą nie był i nie jest.

„Zjednoczenie“ jest pierwszą próbą tych jednostek, których działanie wśród nas ujemnie odczuwamy. I dlatego pan Henryk Grossman, który jest wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem tego pisma, przez to samo wykreślił się z partyi naszej a z nim ci wszyscy, którzy pismo to rozszerzać będą.

Listy z kraju.

Przemyśl, 15 lutego.

Obławy policyjne. — Nadużycie władzy urzędowej przez ajenta. — Ucieczka księdza. — „Związek kobiet“.

„Wzmocniona ochrona“ wprowadzona przez przemyską policyę nie ustaje a z nią i obławy policyjne. Onegdaj przyaresztowała policya mechanika Antoniego Lewandowskiego z Warszawy, jakkolwiek tenże zaraz po przybyciu uzyskał pracę, a wobec policyi wylegitymował się książeczką robotniczą. Zapewnienia pracodawcy Rindlera i kilku poważniejszych obywateli, iż aresztowany za parę dni wyjedzie i chce tylko zarobić na dalszą podróż, nic nie pomogły. Policya zażądała natychmiastowego opuszczenia Przemyśla i złożenia dla aresztowanego pieniędzy na koszta podróży do granicy węgierskiej, gdzie sama go odstawi. Tak się też stało. Przed kilkoma dniami w zapędach swoich przyaresztowała policya umysłowo chorego, niejakiego Swidnickiego, który chodził po restauracyach ogłaszając się za „filozofa-podróżnika“, plótł najrozmaitsze bzdurstwa, po których można było poznać, iż ma się do czynienia z obłąkanym. Policya dopatrzyła się w nim „podejrzanego“ i po spisaniu arkuszowych protokołów i dwudniowem przetrzymaniu w aresztach policyjnych, odstawiła go do sądu.

Wypadków nadużyć władzy przez agentów policyjnych wiele. Przytaczamy jeden. Jak donosiliśmy już, za udział w demonstracyi antyrosyjskiej policya nietylko zrobiła doniesienie karne do sądu na niektórych demonstrantów, ale także ukarała ich na mocy osławionego patentu z r. 1854. Jeden z ukaranych, pomocnik handlowy Leon Puret, nie przyjął kary i zażądał wyroku na piśmie, by wnieść sprzeciw. Onegdaj do sklepu, gdzie zatrudnionym jest Puret, przyszedł agent policyjny Kozłowski z wyrokiem i doręczając go Puretowi, zawołał do jego pryncypała: „O, jakiego pan ma subjekta, patrz pan tu na pismo, ma on 8 dni dziury, bo jest socyalistą i krzyczał niech żyje rewolucya“. Na uwagę Pureta, że obowiązkiem jego jest doręczyć tylko wyrok i wynieść się ze sklepu, Kozłowski począł się ciskać i grozić skargą o obrazę w urzędowaniu, a nawymyślawszy socyalistom i takim kupcom, co ich trzymają, wyszedł dopiero ze sklepu.

W roku 1903, podczas wakacyj, znikł nagle z Przemyśla kanonik rzym. kat. kapituły i katecheta polskiego gimnazyum, ks. Dziadosz. Na liczne pytania i wywiady dewotek, które przepadały za ks. Dziadoszem, odpowiadali księża, że wyjechał się leczyć i spocząć po trudach. Gdy jednak ulubiony przez dewotki księżulo nie wracał i po wakacyach szkolnych, dewotki nachodziły kapitułę z pytaniami, kiedy wróci ks. Dziadosz; odpowiedziano im, że wyjechał na misye do Afryki, by nawracać pogan. I byłoby to zostało przyjęte za prawdziwe, gdyby nie ci bezbożni ludzie, którym udało się zbadać, że ksiądz Dziadosz, zaopatrzywszy się w monetę i cywilne ubranie u Chany Wilerer na kredyt — uciekł z Przemyśla do Ameryki... z żoną pewnego wojskowego.

„Związek kobiet“ w Przemyślu, z okazyi otwarcia lokalu, urządził w niedzielę 12 b. m. w sali muzycznej inauguracyjny wieczór, na który przybyło około 120 członkiń stowarzyszenia i gości przez nie wprowadzonych. Słowo wstępne wypowiedziała tow. Natalia Branowitzer, podnosząc konieczność organizowania się kobiet bez różnicy stanu i zawodu, poczem nastąpiły produkcye muzyczne (p. Akser), śpiew (tow. Goldfarb) i deklamacya (tow. Schneber). Wykonawców nagrodzono hucznymi oklaskami. Wkońcu tow. dr Lieberman wygłosił odczyt na temat: „Jakie jest zadanie kobiet w dzisiejszem społeczeństwie“.

„Związek kobiet“ rozwija się doskonale. W ciągu niespełna jednego miesiąca istnienia tego stowarzyszenia wpisało się doń około 130 członkiń, a z dniem każdym liczba ta powiększa się. Pogadanki i wykłady odbywają się w każdą niedzielę po południu o godzinie 5. W najbliższych dniach stowarzyszenie zwoła zgromadzenie żon, córek i sióstr kolejarzy do stowarzyszenia tychże, oraz urządzi publiczny odczyt w sali ratuszowej o kwestyi kobiecej, który wygłosi dr Salomea Perlmutter ze Lwowa.

Przegląd społeczny.

Czy grożenie strejkiem jest wymuszeniem? Przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Wiedniu odbył się przed kilku dniami proces, ważny dla organizacyi. Rzecz miała się tak: Na budowie niejakiego Maksa Kaisera zajęci byli między innymi murarze Schuler i Schierer, którzy nie chcieli przystąpić do organizacyi robotników budowlanych. Ponieważ dwaj ci robotnicy oprócz tego obrażali zorganizowanych robotników, postawił mąż zaufania organizacyi tow. Ludwig, przedsiębiorcy alternatywę: albo wydali Schulera i Schierera, albo wszyscy porzucą robotę. Wobec tego oskarżyła prokuratorya tow. Ludwiga o wymuszenie, które w tym wypadku było rzekomo tem cięższe, że przedsiębiorca na wypadek niewykończenia roboty w pewnym terminie musiał zapłacić wysoką karę konwenayonalną. Przy rozprawie przyznał oskarżony zarzucony mu czyn, podając, że zorganizowani nie chcieli pracować razem z ludźmi, którzy ich organizacyę zwalczają i obrażają. Trybunał, mimo prokuratora i oskarżyciela prywatnego, znanego antysemity dra Porzera, uwolnił jednak Ludwiga. Motywa wyroku podnoszą, że grożenie strejkiem nie jest wymuszeniem w myśl ustawy, gdyż w tym wypadku nie groziła przedsiębiorcy żadna strata, a tem mniej mógł on być w strachu. Gdyby ten wypadek uznano jako wymuszenie, musianoby uznać mnóstwo wypadków z życia codziennego za karygodne, a to doprowadziłoby do nieobliczalnych konsekwencyj.

Wystawa drukarska.

II.

Równocześnie z wystawą retrospektywną w parterze, została na piętrze pałacyku hr. Czapskich urządzona wystawa współczesnego artystycznego drukarstwa polskiego. Przeważa na niej drukarstwo krakowskie. Kraków jest dziś istotnie stolicą polskiej sztuki drukarskiej. Z drukarń lwowskich ani jedna nie mogła być reprezentowana, z warszawskich tylko jedna. Z pomiędzy krakowskich trzy wyróżniają się, jako w całem tego słowa znaczeniu artystyczne, przodujące całemu polskiemu drukarstwu. Ich rozwój, a tem samem rozwój polskiej sztuki drukarskiej związany jest z nazwiskami dwóch artystów-drukarzy, dwóch socyalistów polskich: N. Telza i Wł. Teodorczuka. Telz, nabywszy przed lat dziesiątkiem Drukarnię Narodową w Krakowie, pierwszy w Polsce zaczął wprowadzać nowoczesne zdobnictwo książkowe, dbać o estetykę druku. Zyskał on dzielnego współpracownika w Teodorczuku, który później przeszedł do Drukarni Uniwersyteckiej, aż wkońcu przed rokiem własną drukarnię założył. Oni to przełamali tandetny szablon i związali drukarstwo polskie z malarstwem polskiem. Z jednej strony drukarze Telz i Teodorczuk, z drugiej malarze: Wyspiański, Bukowski, Procajłowicz, Uziembło, Sichulski, Dębicki, Dąbrowa i inni, wytworzyli nowoczesne drukarstwo artystyczne w Krakowie. Ich też praca stanowi właściwą wartość wystawy.

Celuje przedewszystkiem Drukarnia Narodowa mnóstwem oryginalnie wykonanych książek, zwłaszcza okładek. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, której artystycznym kierownikiem jest obecnie malarz Jan Bukowski (pierwszy w Polsce przykład tego rodzaju!), dumną być może z wydawnictwa utworów Wyspiańskiego, oraz z naśladownictw starych polskich druków. Młoda drukarnia Teodorczuka wystawiła szereg pięknych linoleorytów, afiszów, etykiet, okładek i oryginalnie wykonanych książek. Ze względu na czystość wykonania, na ścisłość techniki drukarskiej zasługuje na uznanie drukarnia Anczyca, chociaż brak jej piętna talentu.

Nie będziemy wyliczali szczegółów wystawy. Ciekawych odsyłamy na wystawę samą i do wspaniale wydanych katalogów (katalog działu historycznego wydany przez Muzeum Narodowe i katalog działu współczesnego wydany przez Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej pod redakcyą Jana Bukowskiego, z ozdobami książkowemi szeregu wybitnych malarzy polskich). Zaznaczymy tylko, że oprócz drukarń pomiędzy wystawcami znajdują się też księgarnie, z których wyróżnia się swojemi wydawnictwami księgarnia Altenberga we Lwowie (zwłaszcza wydawnictwem „Sztuki Polskiej“), dalej redakcye („Chimera“, „Sztuka“), oraz malarze, z pośród których Bukowski swymi projektami inicyałów i innych prac drukarskich, oraz Wyspiański rysunkami i układem książek zajmują pierwsze miejsce.

Wystawy (urządzonej w stylu ludowym wedle pomysłu Wyspiańskiego) dopełnia dział obcych druków z księgozbioru Feliksa Jasieńskiego, umieszczony tam dla umożliwienia widzom przynajmniej pobieżnego porównania naszego drukarstwa z rezultatami sztuki drukarskiej za granicą.

Wystawa jest dowodem poważnego dorobku polskiego w dziedzinie artystycznego drukarstwa, które obecnie uzyskało nową dźwignię w czasopiśmie „Poradnik graficzny“. Wydawnictwo tego miesięcznika rozpoczął obecnie Władysław Teodorczuk; literacką stroną kieruje F. Mirandola. Zeszyt pierwszy jest prawdziwem arcydziełem sztuki drukarskiej i przynosi mnóstwo materyału nader użytecznego dla drukarzy i malarzy poświęcających się zdobnictwu drukarskiemu. Jest to pierwszy i jedyny polski organ artystycznego drukarstwa, które u nas, mimo braku odpowiednich krajowych zakładów reprodukcyjnych, dosięga wyżyn zagranicznej typografii, chociaż jej wcale nie naśladuje, lecz kroczy własnemi drogami narodowej sztuki polskiej. *h.*

KRONIKA.

Mowa posła Daszyńskiego w sprawie rewolucyi w Rosyi i zachowania się władz politycznych w Galicyi, wygłoszona w parlamencie dnia 6 b. m., wyjdzie w przekładzie polskim z protokółu stenograficznego w najbliższych dniach jako osobna broszura po cenie 3 ct. (6 h), z przesyłką 5 ct. (10 h). Zamówienia należy przesyłać bezzwłocznie.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

W zacnej kompanii. Dziwiło nas, że pomiędzy głosami, rzucającymi się na obecny ruch w zaborze rosyjskim, brakowało dotychczas głosu zwolenników p. Róży Luxemburg. Przecież narodowi demokraci, stańczycy i t. p. żywioły wystąpiły z uroczystem rozdzieraniem szat z powodu wypadków ostatnich dwóch tygodni, wywołanych przez P. P. S., przecież cała prasa reakcyjna potępia wszelką „ruchawkę“, wylewając jednocześnie łzy nad jej ofiarami. Najlepszy więc moment rzucenia się na P. P. S. właśnie jest teraz, a tu „Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy“ z niego nie korzysta. Nie do pojęcia! Dziś jednakże otrzymaliśmy nareszcie to, czegośmy się spodziewali. Oto nakładem (niewychodzącego od maja roku ubiegłego) „Przeglądu socyaldemokratycznego“ wyszła broszura p. Wara (jednego z dwóch publicystów S. D. K. P. i L.) p. t. „Polska Partya Socyalno-demokratyczna Galicyi o P. P. S.“. Jest to zwykły paszkwil osobisty, wymierzony przeciwko tow. Daszyńskiemu i dla tego, kto czytywał dawniejsze paszkwile, płodzone w wielkiej ilości przez pp. Luxemburg i Wara, zupełnie nie ciekawy. Ciekawym jest natomiast ustęp na str. 20-tej tej elukubracyi, który oświadcza, że „z całych sił występować będziemy przeciw próbom P. P. S., dążącym do zamiany walki rewolucyjnej na awanturnictwo ruchawkowe, jak wystąpiliśmy już przeciw jej próbie „putsch'u“ szaleńskiego w dniu 13 listopada. A więc nomenklatura zupełnie ta sama („ruchawka“), co i w odezwie „Ligi Narodowej“ i w artykułach „Czasu“. Zaiste, nie wiadomo komu przyznać pierwszeństwo!

Podnieść należy, że broszura p. Wara wyniośle odtrąca pośrednictwo naszej partyi w sprawie połączenia grup socyalistycznych w zaborze rosyjskim.

Nowe łajdactwo nożowców narodowo-demokratycznych. W organie eks posła Korfantego została wydrukowana nikczemna kalumnia na robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Mianowicie robotnicy mieli wznieść na barkach policmajstra Kronenberga wykrzykując „niech żyje! on nasz!“ przez wdzięczność za to, że stanowczo zabronił strzelać do robotników i zmusił kozaków do cofnięcia się. Przedrukowując tę głupią bajeczkę „Słowo polskie“ mówi:

„Epizod ten — przemilczany nawiasem mówiąc, przez „Naprzód“, który miał już relacyę o zajściu w Sosnowcu — charakteryzuje wybornie impulsywność wzburzonych robotników i charakterystyczność całego ruchu, kierowanego jakoby przez socyalistów“.

Epizod ten, zmyślony na poczekaniu przez organ Korfantego, „charakteryzuje charakterystyczność“ nie naszego ruchu, ale braku sumienia nożowców dziennikarskich, operujących na łamach pism narodowo-demokratycznych. Epizod z Kronenbergiem przedstawiał się w następujący sposób. Po przemowie przedstawiciela P. P. S. Kronenberg poprosił o głos. Udzielono mu go. Kiedy zaczął mówić po rosyjsku, nasz towarzysz przerwał mu, przestrzegając, że należy mówić po polsku. Kiedy ja nie umiem — oświadczył Kronenberg. No to pan nie mów. Mówię bardzo źle! Mów pan jak umiesz! Nastąpiła przemowa policmajstra, po której zabrał głos nasz towarzysz, piętnując w sposób ostry słodkie słówka obłudy przedstawiciela policyi, co zgromadzenie przyjęło oklaskami. Na tem się skończył cały epizod.

Ostrzeżenie. Pisemko „Zjednoczenie“, o którem piszemy na innem miejscu, wzywa swoich czytelników, aby przysyłali do administracyi tego pisma składki na popieranie rewolucyi w Rosyi. Ostrzegamy towarzyszów, by ani centa na składki tego pisemka nie dawali. Nie pozwolimy na zagrabianie pieniędzy robotniczych przez jakieś indywidua, usiłujące dla siebie upiec pieczeń przy wielkim ogniu rewolucyi.

O dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie. W środę 15 lutego upłynął termin wnoszenia ofert na dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie. Ponieważ jednak środa należała do dnia z prawem nadawań ofert, a mógł ktoś ofertę taką wysłać pocztą z poza Krakowa, przeto prezydyum miasta postanowiło dopiero w poniedziałek zamknąć przyjmowanie ofert i ogłosić nazwiska konkurujących o teatr.

Koszta inwestycyj kolejowych. W czasie od 1 stycznia do 1 grudnia 1904 wydała administracya austryackich kolei państwowych na inwestycye 129,298 558 K.

Ile Rosyę kosztuje utrzymanie domu cesarskiego. Znany uczony czeski, prof. Masaryk, podaje w tej materyi następujące daty, z których wynika, że obecny system carski rujnuje Rosyę nietylko politycznie, ale i ekonomicznie. I tak posiada sam car przeszło 100 zamków i pałaców, w których — mimo że do niektórych przez całe życie ani razu nie zagląda — prowadzi się normalne gospodarstwo, zatrudniające 32.000 sług kosztem 20 milionów koron rocznie. Carska familia liczy 33 męskich członków, z których każdy otrzymuje roczną dotacyę $2^1/_4$ mil. rubli z kasy państwowej. Oprócz tego włada familia 40 stą częścią ziemi rosyjskiej w Europie, posiada 325 pałaców, w których utrzymuje 22.000 sług, na jednego zatem w. księcia wypada 637 sług. Wobec tych cyfr pojąć można opór familii carskiej przeciw publicznej kontroli skarbu. Już sławny historyk rosyjski Karamzyn scharakteryzował stosunki rosyjskie lapidarnem słowem: „wszystko kradnie“. Słowo to ma zastosowanie i teraz, szczególnie do urzędowych i najwyższych sfer.

Specyalny korespondent „New York Heralda“ w Warszawie wyjechał przed tygodniem do Łodzi i stamtąd zdaje teraz codziennie sprawozdania. W ostatnim swym liście pisze:

„Po starannem i wszechstronnem zbadaniu przyszedłem do przekonania, że obecny ruch w Rosyi jest próbnem przedstawieniem przed istotną rewolucyą. Żywioł rewolucyjny próbuje swoich sił, wierności wojsk i stanowczości rządu. Na razie władze dowiodły, że mogą zawsze jeszcze polegać na wojsku i że każdy ruch zbrojny będzie natychmiast zgnieciony. Rewolucyoniści odnieśli wielkie zwycięstwo: przeszkodzili mobilizacyi rezerwistów na daleki Wschód, udaremnili ją.

Mobilizacya ta była zarządzona na 4 b. m., ale została odwołaną. Rząd przyszedł do przekonania, że w razie jej przeprowadzenia i wysłania 40.000 rezerwistów do Mandżuryi, całe Królestwo wybuchłoby, jak skład prochu. To stawia rząd oko w oko z dylematem: jeżeli spróbuje zmobilizować rezerwistów, te ci mogą spowodować powstanie rewolucyjne w całem państwie; dzisiejsze usposobienie w Rosyi nie pozwala na wysłanie z kraju jeszcze około ćwierci miliona ludzi, jakkolwiek władze wojenne uważają te posiłki za absolutnie niezbędne. Jeżeli zaś Kuropatkin posiłków tych nie otrzyma, to los jego armii już jest zadecydowany: Japończycy ją zniszczą najniewątpliwiej“.

Pomyłka drukarska. We wczorajszym numerze „Naprzodu“ zakradła się omyłka drukarska, a mianowicie w korespondencyi z Częstochowy powinno być pod odezwą: „Częstochowski Komitet PPS.“, a nie „Centralny Komitet PPS.“

Z szalbierstw „Czasu“. Wszechwiedza korespondentów „Czasu“ wzrasta zawsze w miarę jak redakcyi braknie argumentów przeciw zwalczanemu ruchowi. W wczorajszym numerze jakiś powiernik Wittego, Mirskiego i komitetu ministrów donosi o szeregu ustępstw przygotowanych dla Polaków... które atoli mogą ich minąć jeśli społeczeństwo polskie nie będzie czekać na nie spokojnie.

Zniesienie ograniczeń w nabywaniu ziemi przez Polaków na Litwie; wolność przyłączenia się do kościoła katolickiego dla Unitów; szkoła ludowa i średnia prywatna polska (uniwersytet i rządowe średnie mają nadal zostać rosyjskiemi), samorząd ziemski i miejski z dopuszczeniem języka polskiego, przyjmowanie Polaków do służby państwowej, sądy przysięgłych w Królestwie wszystko to było przygotowane... ale „atmosfera obecna dla uzyskania koncesyi na naszą korzyść na podstawie ukazu z 12 grudnia, nie jest w tej chwili przychylną. Zaburzenia w Warszawie usiłuje wyzyskać wroga partya, zawsze silna wśród rządzącej biurokracyi“.

Bajeczka o reformach zdobywanych pokorą, reprodukowana przez „Czas“, robi obecnie tem komiczniejsze wrażenie, że zbyt widocznym jest przyczynowy związek między wszelkiemi ewentualnemi reformami a rewolucyjnemi wystąpieniami proletaryatu polskiego i rosyjskiego.

Nowy proces kolejarzy nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie na podstawie wyników śledztwa wytoczonego przeciwko niektórym konduktorom, którzy zasiedli na ławie oskarżonych w znanym wielkim procesie kolejowym w r. 1904 i wtedy zostali uwolnieni. Nowem śledztwem ma być objęty także zegarmistrz Anastazy Hollik, który oskarżony był wówczas o zakupno kolii hr. Olgi Borkowskiej od konduktora Pilawskiego.

Tyfus plamisty w Krakowie. Na odbytej onegdaj konferencyi sanitarnej stwierdzono, że dotychczas zaszło w mieście 14 wypadków tyfusu plamistego, z których cztery śmiertelne. Chorzy umieszczeni zostali w szpitalu epidemicznym, schronisko Brata Alberta, gdzie umieszczono na 14-dniową kwarantannę całą rodzinę zmarłej na tyfus żydówki Eljasiewiczowej, odosobniono, nie pozwalając nikomu stamtąd do miasta się wydalać.

Licytacya w zakładzie Angelusa. Pojawiło się drukowane zawiadomienie, że dnia 15 marca b. r. rozpocznie się licytacya niewykupionych w przepisanym terminie fantów. Zawiadomienie wzywa strony interesowane, aby pospieszyły się z wykupnem fantów, albowiem z dniem 1 kwietnia nastąpi likwidacya zakładu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Sobota: „Zaczarowane koło“ Lucyana Rydla (pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej). Niedziela: „W noc lipcową“ B. Gorczyńskiego (występ W. Siemaszkowej).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim“ (z demonstracyami).

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Wł. Gumplowicz: „Kooperatywy“.

Bale, zabawy, koncerty.

✂ **Bal krakowskich robotników introligatorskich** odbędzie się w sobotę 18 lutego w sali „Sokoła“. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 K 20 h. Zaproszenia i bilety wcześniej nabyć można w Stowarzyszeniu, Mały Rynek 6. II. p.

✂ **Zabawa kostyumowa** staraniem „Kółka amatorskiego i śpiewackiego“ stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie odbędzie się w sobotę 18 b. m. w własnym lokalu, Rynek główny 12, II. piętro. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 100 p. p. Bilety wstępu: pojedyncze po 1 K 50 h, familijne po 3 K nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu. Strój wieczorowy. Maski dozwolone.

✂ **Stowarzyszenie zawodowe introligatorów we Lwowie** urządza wieczorek z tańcami w sobotę 18 b. m. w sali stowarzyszenia metalowców, Pasaż Mikolasza. Wstęp: Panowie po 60 ct., panie po 40 ct. Początek o godz. 9 wieczorem.

✂ **Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu.** W sobotę 18 b. m. odbędzie się w wielkiej sali koncertowej (Karolinensaal) p. Kauzingera w Praterze (obok Jantsch-Teatru) wielka zabawa kostyumowa połączona z loteryą fantową i wesołą pocztą. O północy korso kwiatowe (z niespodziankami). Muzyka p. Mateji. Kostyum lub toaleta zwykła. Każda pani otrzyma ozdobny karnecik. Początek o godz. 8 wieczór. O liczny udział uprasza komitet. Karty wstępu: Wcześniej nabyte 80 h, przy kasie 1 K 20 h; wcześniej do nabycia: W handlu p. Grzesiaka, I. Wallstrasse 9; w stow. „Postup“, Griechengasse 3; w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w oddziale pierwszem stow., II. Rothensterngasse 31; w składzie zegarów p. Kannera, V. Schönbrunner-gasse 95; w lokalu zabawowym; w lokalu stowarzyszenia oraz u członków komitetu.

Rządy kozackie w Krakowie.

Zakaz zgromadzenia chłopskiego.

Gdy poseł Stapiński zgłosił do policyi wiec chłopski, zwołany przezeń z porządkiem dziennym: „Stanowisko włościaństwa polskiego wobec bieżących zagadnień politycznych“ na niedzielę 19 b. m. do ujeżdżalni — policya krakowska wdrożyła szczególne, nowe zupełnie, nieprzewidziane w żadnej ustawie postępowanie. Mianowicie radca policyi Rękiewicz wezwał do swego biura kilku członków stronnictwa ludowego, którzy w żadnym związku nie pozostawali ze zwołanym wiecem, i wypytywał się ich, o czem będzie mowa na wiecu. Jest to fakt niesłychany, by policya wypytywała się ludzi postronnych o treść przemówień na zapowiedzianem zgromadzeniu.

Po kilku dniach doręczyła policya p. Stapińskiemu zakaz (L. 7357/I z 15 bm.), którego „motywy“ są następujące:

„Według brzmienia zapowiedzi umieszczonej przez Wielmożnego Pana w Nr. 7 organu polskiego stronnictwa ludowego „Przyjaciel ludu“ z d. 12 bm. zgromadzenie to ma na celu „omawianie krwawych wypadków w Polsce pod Moskalem“, a ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że omawianie tego przedmiotu stać się może powodem do zajść szkodliwych dla bezpieczeństwa i dobra publicznego, zakazuję na mocy § ust. z dn. 15 listopada 1867 l. 135 Dz. p. p. odbycia tego zgromadzenia“.

A więc poprostu p. Flatau zakazuje w Krakowie omawiać „krwawe wypadki w Polsce pod Moskalem“, które teraz w całym świecie są omawiane! To się panu nie uda, panie Flatau! Wracaj pan do Warszawy, do służby u Nolkena! W Krakowie my panu nie pozwolimy gospodarować po kozacku!

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 lutego. Między interpelacyami odczytanemi dziś w Izbie posłów, znajduje się interpelacya **Daszyńskiego** w sprawie postępowania władz politycznych wobec Kasy chorych w Kołomyi. Minister skarbu **Cosel** odpowiada na kilka interpelacyi, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem.

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Soukup** omawia obszernie sprawy agrarne i żąda, aby nie zawierano konwencyi weterynaryjnej z Rosyą i państwami bałkańskiemi.

Poseł **Tombosi** przedstawił życzenia Włochów.

Poseł **Baumgartner** wita z zadowoleniem oświadczenie prezydenta ministrów zwłaszcza co do stosunku do Węgier. Uważa za obowiązek wszystkich posłów popieranie rządu. Spodziewa się, że uda się obecnie zawrzeć z Węgrami silniejszą i sprawiedliwszą ugodę niż w r. 1867. Apeluje w końcu do Niemców i do Czechów, aby dla dobra ojczyzny zawarli trwały pokój.

Poseł **Pacher** domaga się wczesnego zerwania stosunku pomiędzy Austryą a Węgrami.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych *pro* Schöpfer i *contra* Baxę.

Wiedeń, 17 lutego. Po wyczerpaniu listy mówców do dyskusyi budżetowej, poseł **Romańczuk** tytułem faktycznego sprostowania polemizował obszernie z onegdajszą mową dra Starzyńskiego nazywając tę mowę objawem charakterystycznym zarozumiałości partyi, w której rękach spoczywa cała administracya Galicyi i los narodu ruskiego.

Następnie budżet przekazano komisyi budżetowej i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, do sprawozdania komisyi o przedłożeniu rządowem, dotyczącem refundacyi.

Po przemowie referenta **Steinwendera**, który polecił ustawę do przyjęcia, prezydent odczytał listę zapisanych mowców i obrady przerwał.

O drogi wodne.

Poseł **Breiter** zapytuje prezydenta Izby, czy jest skłonnym pomówić z prezydentem gabinetu, by tenże wyłuszczył swe stanowisko w kwestyi kanałowej na najbliższem posiedzeniu Izby, gdyż podobno obecny rząd niema wcale zamiaru wykonać ustawy o drogach wodnych.

Prezydent oświadcza, że pozostawia to mówcy, by sprawę podniósł w formie interpelacyi do rządu.

Sternberg-Penižek.

Nagle rozeszła się po Izbie wiadomość, że hr. Sternberg obił wiedeńskiego korespondenta „Narodnich Listów“, cesarskiego radcę Penižka.

Poseł **Kramarz** oświadcza: Właśnie byłem świadkiem smutnej sceny. Hr. Sternberg, który na ostatniem posiedzeniu miał czoło zarzucić całemu czeskiemu dziennikarstwu przekupność, obecnie dał się porwać do znieważenia zastępcy „Narodnich Listów“, który, spełniając swój obowiązek, na zawartą w mowie tej insynuacyę odpowiedział w swym dzienniku.

Sternberg bił po głowie laską korespondenta Penižka! (Głosy: Napadł go z tyłu!). Tak jest, z tyłu, a następnie pospieszył do lokalu, do którego dziennikarzom wstęp jest wzbroniony. (Głosy: Słuchajcie!). Nie chcę dłużej się rozwodzić nad tym postępkiem. Zapytuję tylko prezydenta, czy gotów jest wyrazić ubolewanie z powodu tego zajścia.

Poseł **Glöckner**: Należy zbadać stan umysłowy Sternberga!

Prezydent **Vetter**: Rozumie się, iż muszę jak najgłębiej ubolewać, że członek tej wysokiej Izby dał się porwać do czynnego znieważenia reprezentanta prasy w tym gmachu.

Poseł **Glöckner**: Ten człowiek nie jest normalny! On może jutro kogoś z nas zabić!

Prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dzisiaj.

Z klubu czeskiego.

Wiedeń, 17 lutego. Według wydanego komunikatu, klub czeski uchwalił wysłać zastępców do komisyi, proponowanej przez posła Derschattę. Klub upoważnił posła Forzta, by oświadczył w Izbie, że klub czeski będzie głosował przeciw refundacyi.

Wniosek Derschatty.

Wiedeń, 16 lutego. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad sposobem, w jaki należy w Izbie traktować wniosek posła Derschatty, o wybór komisyi, złożonej z 48 członków dla przygotowania zarządzeń w sprawie stosunku do Węgier. Jak słychać, komitet wykonawczy polecił stronnictwom zastąpionym w komitecie wybór komisyi z 48 członków. Komisyi tej mianoby przydzielić wszystkie sprawy, dotyczące stosunku do Węgier i wniosek Derschatty. Równocześnie komitet czterech otrzymał polecenie porozumienia się ze stronnictwami prawicy, aby osiągnąć możliwie jednomyślne postępowanie w tej sprawie w Izbie.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Strejki w Warszawie.

Warszawa, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Onegdaj fabrykanci warszawscy i okoliczni odbyli konferencyę w sprawie polepszenia bytu robotników. Celem usunięcia strejku między innemi proponowano, danie robotnikom wolnego popołudnia w dniu 1 maja.

Warszawa, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Zastępcy przemysłu zebrali się wczoraj na obrady nad środkami, celem poprawy losu robotników i dla omówienia wydarzeń dni ostatnich.

Jednogłośnie uznano, że strejk ogólny, pod czas którego robotnicy nietylko wstrzymali pracę, ale też postawili żądania natury socyalnej i ekonomicznej, nie jest wynikiem ogólnych stosunków robotników do pracodawców, lecz po większej części uzasadniony jest przyczynami, leżącemi poza aferą działalności pracodawców. Poprawa tych stosunków robotników do pracodawców możliwą jest przedewszystkiem na podstawie socyalnych reform, które przyznają obu stronom prawo wolności związków i zebrań, gdyż w tym wypadku warunki pracy mogłyby być poprawionymi w drodze jawnej ugody, zamiast przez strejk.

Z tymi prawami, dla kulturalnego rozwoju ściśle łączy się kwestya, by nauka szkolna dla klas robotniczych uległa poprawie i by nauki udzielano w języku ojczystym.

Z Łodzi.

Warszawa, 16 lutego, (Pet. ag. tel.). Według urzędowych danych podjęto w Łodzi pracę w 280 fabrykach. Nie wszyscy jednak robotnicy zjawili się do pracy.

Strejk w Zagłębiu.

Strzemieszyce, (Pet. ag. tel.). Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej. Onegdaj w Sosnowcu kozacy rozpędzili tłum koło szpitala, który się zebrał na wiadomość o uwolnieniu od cła zagranicznego węgla. Import węgla z Prus jest ogromny. Do Sosnowca nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Dworca kolejowego strzeże wojsko.

Sosnowiec, 17 lutego. (Pet. ag. tel) Onegdaj odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych przemysłowców Sosnowca i okolicy, które przeszło bez rezultatu. Strejk trwa dalej i ma trwać jeszcze 14 dni.

Strejki kolejowe.

Warszawa, 17 lutego. Rząd wysłał na większe stacye kolei warszawsko wiedeńskiej wojsko, które ma zastąpić robotników na wypadek strejku.

Strejki farmaceutów.

Charków, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wstrzymano pracę w aptekach. Aptekarze zgodzili się na żądanie, aby personal dwa razy dziennie się zmieniał.

Odessa, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Także tutejsi pomocnicy aptekarscy wstrzymali pracę i postawili żądania identyczne z charkowskimi, a oprócz tego zażądali lepszych pomieszkań.

Adres giełdy moskiewskiej.

Moskwa, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Na odbytem wczoraj zgromadzeniu związku giełdowego zwyciężył adres konserwatywny z wyrażeniem uczuć lojalności wobec tronu i z wiernem trzymaniem się idei samodzierżawia.

Adres mniejszości liberalnej odrzucono, ale z niego kilka zdań wcielono do adresu większości, a między innemi wyrażenie nadziei, że jeśli car zwoła zastępców Rosyi, to również zastępcy przemysłu i handlu, które mają wielkie dla kraju znaczenie, nie zostaną pominięci.

Czynownictwo.

Petersburg, 16 lutego. Dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa spraw wewnętrznych Vatazzi został zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Zamach na policmajstra.

Petersburg, 17 lutego. Z Odessy donoszą, że stan zdrowia policmajstra Gołowina, na którego wykonano zamach, jest bardzo groźny, mimo, iż udało się kulę wyjąć.

Wojna rosyjsko-japońska.

Stoessl.

Port Said, 16 lutego. Generał Stoessl przybył tu onegdaj wraz z 537 oficerami z Portu Artura, oraz z żołnierzami rosyjskimi, którym pozwolono powrócić, i odjechał na pokładzie okrętu „Św. Mikołaj“ do Odessy.

Japończycy w Porcie Artura.

Petersburg, 16 lutego. Urzędownie donoszą: Poseł rosyjski w Pekinie, Lessar, telegrafuje pod datą 11 b. m., że Japończycy chcieli zmusić osoby prywatne do opuszczenia Portu Artura, aby wejść w posiadanie ich majątku (?). Rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu japońskiego za pośrednictwem ambasadora francuskiego. (Depesza ta jest rosyjska, więc niewiarygodna. *Przyp. Red.*).

Trzecia eskadra.

Kopenhaga, 16 lutego. Dwie duńskie łodzie torpedowe czekają koło Giedzer na trzecią eskadrę rosyjską i przeprowadzą ją przez wody duńskie.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń, 16 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj na osobnem posłuchaniu ministra a latere hr. Khuena Hedervaryego o godzinie 9 rano, Kolomana Szella o godz. 1, zaś o godz. 2 Weckerlego.

Budapeszt, 16 lutego. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia: Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 1 w południe Kolomana Szella, który mu przedstawił swoje zapatrywanie na położenie polityczne. Decyzya nie zapadła. Koloman Szell udaje się jutro do Ratot, a w poniedziałek jedzie do Budapesztu.

Budapeszt, 16 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi hr. Tiszy, oraz rozporządzenie powierzające hr. Tiszy pełnienie agend aż do dalszego zarządzenia. Dotychczasowy prezydent i wiceprezydent Izby magnatów zostali zamianowani także na przyszłą sesyę.

Wiedeń, 17 lutego. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 2 po południu Wekerlego na całogodzinnem posłuchaniu. Wekerle o godzinie 5 popołudniu odjechał z powrotem do Budapesztu. Jak słychać, Andrassy w najbliższych dniach będzie znowu przyjęty.

Budapeszt, 17 lutego. Partya Banffy'ego uchwaliła wziąć czynny udział w rozwiązaniu obecnego przesilenia i wytrwać w koalicyi opozycyjnej. Wkońcu wyrażono powszechne życzenie, by Apponyi został prezydentem sejmu.

Zderzenie pociągów.

Bruksela, 16 lutego. Pociąg osobowy, który wczoraj wyruszył do Gandawy, zderzył się z pociągiem towarowym. Wiele osób odniosło rany.

Aresztowanie okrutnika kolonialnego.

Paryż, 16 lutego. Urzędnik kolonialny Toquet, bawiący w Paryżu na urlopie, został aresztowany z powodu doniesienia, iż dopuścił się strasznych okrucieństw wobec murzynów we francuskiem Kongo. „Matin“ donosi, że Toquet w Prazzaville wraz z kilkoma urzędnikami po uroczystości narodowej w dniu 14 lipca kazał związać pewnego murzyna a następnie włożyć mu nabój dynamitowy do ust i podpalić. Innego murzyna kazał Toquet wraz z innymi urzędnikami, zarżnąć, a następnie w jego czaszce ugotować rosół i w czaszce podać na stół. Oprócz Toqueta aresztowano w Prazzaville kilku urzędników i wojskowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

∧ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 lutego b. r. odbędzie się w sali obrad rady miejskiej, II. p., o godz. 2 po południu zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckiech.

∧ **Kraków.** Baczność stolarze! W niedzielę 19 b. m. o godz. 9½ rano odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników stolarskich. W razie braku kompletu w godzinę później bez względu na ilość członków.

∧ **Poufne zgromadzenie metalowców w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

∧ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 11 do 1 w południe.

∧ **Zbiorowe lekcye języka francuskiego** odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek od godz. 5—6. a w soboty od ½5—½6 wieczorem w Związku kobiet w Krakowie (Rynek 13, III. piętro). Opłata miesięcznie wynosi 2 K. Osoby niezamożne mogą być od opłaty uwolnione.

∧ **Poufne zgromadzenia robotników krawieckich w Krakowie** odbędą się w piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w „Postępie“ (Starowiślna 42) i w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: Walne zebranie korporacyi.

∧ **Gorlice.** W sali Stow. „Postęp“ odbywa się stale w poniedziałek o godz. 7 wieczorem nauka geografii, we wtorek nauka tańców, we czwartek języka niemieckiego, w piątek tańców, w sobotę nauka historyi.

∧ **Stryj.** W piątek 17 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem wygłosi w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ towarzyszka Kuhnerówna odczyt p. t. „Kwestya kobiet“. Goście mile widziani. Po odczycie odbędzie się na powyższy temat dyskusya.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac

Zwierzyniec
Kraków
tuż za rogatką

Ceny wybornego rumu i żytniówki przy odbiorze od 1/4 litra począwszy w zwyż znacznie zniżone. Kto nie korzysta z tej okazyi, okrada sam siebie.

1/4 litra aromatycznego rumu już 12 centów.

Obiady smaczne i zdrowe
w domu i na miasto.
Cena przystępna
pension „Ukraina“ Karmelicka l. 40, II. piętro. 37

Jak **Za darmo**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·55, trzy sztuki złr. 4·60, sześć sztuk złr. 8·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35.
Bogate ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca związku ck. urzędn. państwowych.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

APTEKA
Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1
poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN
„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon** Kor. **2 i 4.**
„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80** hal.
„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon** Kor. **1·20.**
„Jahra“ **Wata Mentoformolowa**, wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40** hal.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215 metrów długi	
„Kronprinz Wilhelm“	202 „	„
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „	„

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.
Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.
W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67
F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania
Marka
„Pochwała gospodyń“

Zalety:
1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 830
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy saco ręcy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.
Wszędzie do nabycia.
Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki
(zwane dawniej pigułkami Elisabeth),
które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane**, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.
Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein, Apotheker“.
511 **PHILIPPA NEUSTEINA**
Apteka do „Św. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.
W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Zawiadamiam niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym zaprowadziłem w handlu swoim, znajdującym się **w Rynku**
sprzedaż osobliwych gatunków
(Specialitäten) **cygar, tytoniu i papierosów**
jak również wszelkich przyborów wyrobu krajowego.
Nowy Sącz, 12-go lutego 1905 r.
81 **SIMON LUSTIG.**

Brady'ego krople żołądkowe
(dawniej Mariazeller) powszechnie polecane, gdyż działają **pobudzająco i wzmacniająco** na żołądek przy: braku apetytu, zaburzeniach w trawieniu i innych dolegliwościach żołądkowych.
Należy żądać w aptekach wyłącznie i wyraźnie **Brady'ego krople żołądkowe.** 548
C. BRADY, apteka pod „Królem Węgier“ Wien I, Fleischmarkt Nr. 1.

---

6 miesięcy na próbę
3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!
i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Rospopf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą
w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, 6 sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct.
Pieniądze z powrotem! lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD
43 **W BRÜX 636, (Czechy).**
c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“
Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca ***pod redakcyą Maryi Turzymy.***

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów
JOZEFA WEKSLERA
w Krakowie, ulica Grodzka l. 71
poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.
Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50. 3 sztuki złr. 4.